Nr. 68. We Lwowie, Środa dnia 24. Marca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent. miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr. „ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „ Francji . . . . 21 franków „ Anglii, Belgii i Turcji . 15 „ „ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan [illegible] W WIEDNIU [illegible] W FRANKFURCIE: [illegible] w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową“ pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Redakcja *Gazety Narodowej* odstępując księgarni p. Gubrynowicza prawo przedruku powieści Bolesławity: **Pamiętnik panicza**, zastrzegła sobie 100 egzemplarzy po zniżonej cenie 1 złr. 80 c. dla swoich p. t. abonentów; cena sklepowa wynosi 2 złr. 40 ct.

Pieniądze na tę książkę przesłać można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową*.

Lwów d. 24. marca.

(Podróże cesarskie. — Adwokaci a posady sędziowskie. — P. Banhans i znaczenie wotów ufności dla niego. — Wszechnica czerniowiecka. — Interpelacja p. Gierowskiego. — O nocie pruskiej do Rzymu. — O zjeździe monarchów. — Proklamacja Cabrery. — Z Belgradu. — Reformy sądowe w Kongresówce i litewsko-ruskich prowincjach. — Rozruchy w Kamionnie w Wielkopolsce. — Projekt towarzystwa naukowego dla Prus Zachodnich.)

W dziennikach, mających stosunki z ministerstwem napotykamy wiadomość, że **podróż cesarza do Galicji i na Bukowinę** jest już rzeczą postanowioną. O tem wiedzieliśmy oddawna, od czasu jak cesarz przyrzekł deputacji czerniowieckiej, że przybędzie na jubileusz przyłączenia Bukowiny do Austrji; gdyż tylko jakieś niespodziane a niezmiernej wagi wypadki mogłyby cesarza skłonić do wysłania na swoje miejsce zastępcy, i trudno aby cesarz na Bukowinę jechał drogami węgierskiemi a nie galicyjskiemi. Ważniejszemi są szczegóły bliższe tej podróży, mianowicie według doniesień do *Czasu* nadesłanych cesarz wyjedzie w sierpniu z Wiednia do Krakowa, gdzie jak również następnie we Lwowie, ma zabawić po dni parę; 18. zaś sierpnia będzie na Bukowinie, dokąd głównym celem podróży tej są manewra, lecz uroczystość założenia uniwersytetu. W podróży tej, prócz ministrów Ziemiałkowskiego i Horsta, ma towarzyszyć cesarzowi minister-prezydent ks. Auersperg.

Według doniesień wiedeńskich i peszteńskich, przed wyjazdem **cesarza do Wenecji i Dalmacji** ma się odbyć walna narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza. Słychać nawet o wspólnej naradzie ministrów przedlitawskich i węgierskich, na którą mieli wczoraj do Wiednia przybyć pp. Wenkheim, Tisza, Szell, Trefort i Pechy, tj. minister-prezydent, i ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu, handlu, tudzież komunikacyj.

Czytamy w *Nowej Pressie*: „Na jednem z posiedzeń komisji Izby posłów do ustawy o trybunale administracyjnym, które były tajnemi, pewien członek przy §. 10., stanowiącym, że połowa członków trybunału administracyjnego musi posiadać kwalifikację sędziowską, postawił wniosek, aby także znakomici adwokaci mogli na ten urząd być powoływanymi. Na to odparł minister Unger, że lepiej nie uchwalać tego wniosku, albowiem rząd ma w ogóle zamiar, szczególnie uzdolnionych **adwokatów** powoływać do **kollegiów sędziowskich** i w jesieni wniesie w Radzie państwa projekt o wstępywaniu adwokatów do stanu sędziowskiego. Rząd powinienby po słuszności ziścić to przyrzeczenie, gdyż sądowi radcy wotanci mają prawo zostać adwokatami.“

Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Izby handlowe w Pradze i Ołomuńcu wystosowały do dr. **Banhansa** adresy zaufania. W Pradze sprzeciwił się temu jedyny dr. Edward Gregr, mówiąc: „Prawdą jest, że minister położył wielką zasługę, procesując rozwielmożnioną korrupcję — das unsolide Glücksritterthum, und das moderne Raubritterthum, — ale przykre wrażenie, jakie zrobił rezultat procesu na milionach poczciwych ludzi, znaczy klęskę stronnictwa ludzi uczciwych. Tej klęsce byłby mógł rząd zapobiedz, gdyby pierwej dokładniej zbadał broń przeciwko korrupcji. Jeżeli kto, to hr. Lamezan zasługuje na adres zaufania.“ Rzecz dziwna, że *Dziennik Polski* pominął główny ustęp z przemowy dr. Gregra, tj. iż dr. Banhans z powodu tej sprawy wcale nie zasługuje na wotum zaufania, gdyż brał on zyski gründerowskie taksamo jak Ofenheim.

Agitacja za wotowaniem ufności dla pana Banhansa wzmogła się ostatniemi czasy i ma znaczne powodzenie, ale z tego jedynie powodu, że te wota mają mu ułatwić honorowe podanie się do dymisji, i że tą dymisja niezawodnie będzie przyjętą.

W Izbie panów prof. **Miklosicz** wystąpił przeciw zakładaniu wszechnicy w Czerniowcach, jako niemającemu pod względem naukowym żadnego sensu. Minister Stremayer jednak sławił założenie wszechnicy Czerniowieckiej jako *eine österreichische That*. P. minister zapomniał tylko dodać, co ma się rozumieć pod tym wyrazem. Dodamy tu, że *Wiener Ztg.*, za którą my powtórzyliśmy wniosek ks. **Ozarkiewicza** w sprawie tej wszechnicy, mylnie go podała. Ks. O. w istocie w swej rezolucji domagał się, aby rząd utworzył katedrę ruskiego języka, nie zaś, aby poparł jej utworzenie. Okoliczność ta jednak wcale nie zmienia faktu, że posłowie russcy nie uznali, nawet mimo gromkiego upomnienia *Słowa*, za potrzebne przynajmniej porozumieć się co do obrony praw rusinizmu na Bukowinie, i że przy rozprawie szczegółowiej zupełnie milczeli.

Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów wniósł p. **Gierowski interpelację**, jak donosi *Wiener Abp.* — „dotyczącą dawania posad przybyłym duchownym moskiewskim (eingewanderten russichen Geistlichen), którzy język polski bardzo mało a niemieckiego wcale nie znają, i którzy nadto nie posiadają wykształcenia, potrzebnego do sprawowania duszstarownictwa w Galicji. Interpelanci pytają zatem: 1. Czy Wys. rząd ma wiadomość o takiem postępywaniu biskupiego ordynarjatu; a jeżeli tak, to 2) czy i co zamyśla Wys. rząd uczynić, celem powstrzymania takiego, klerowi krajowemu ubliżającego i pod względem materjalnym szkodę mu wyrządzającego postępywania?“ — Interpelacja jest tu widocznie podaną niedokładnie, nie wymienia zresztą tych, którzy ją podpisali. Musimy przeto powstrzymać się z jej ocenieniem. To jedno można już dzisiaj powiedzieć, że miał to być akt usługi lokajskiej dla Moskwy a nowy cios dla „Lachów“ — a tymczasem był to kij, rzucony pod nogi rządowi austrjackiemu, który już nie może odpowiedzieć na tę interpelację, bo sesja Rady państwa skończona, a zatem nie może się oczyścić z zarzutu, jaki w tej interpelacji ciąży na nim wobec Moskwy.

Katoliccy członkowie parlamentu angielskiego postanowili na zwołanem w d. 20. b. m. zgromadzeniu, wystosować adres z wyrażeniem czci do arcybiskupa **Manninga**, z powodu mianowania go kardynałem. Koszta takiej godności ponosiło grono katolickich członków Izby lordów w drodze składki dobrowolnej. Na liście w tym celu sporządzonej pierwszy podpisał się młody książę Norfolk na 1000 funtów sterlingów. Zapowiadana oddawna konferencja biskupów katolickich Anglii odbędzie się d. 4. kwietnia pod przewodnictwem kardynała Manninga.

Wiadomość o **nocie pruskiej do Rzymu**, podana przez królewską *Hartungsche Ztg.*, została powtórzona przez półurzędową *Post*. Mowa w niej o konieczności, uznanej przez rząd cesarstwa niemieckiego, zawarcia ogólnej konwencji międzynarodowej przeciw papieżowi. *Italienische Nachrichten*, organ poselstwa niemieckiego w Rzymie, zaprzeczyły istnieniu tej noty; gdy atoli powyższe dzienniki kategorycznie ją przyznały, wnosić więc wypada, że zaprzeczenie dziennika Keudella nastąpiło tylko z obawy przedwczesnego skompromitowania się niedyskrecją.

Podług tedy dziennika *Post*, „punkt ten wprawdzie szczegółowo jest roztrząsany w depeszy, niema tam jednak wyraźnego życzenia, aby rząd włoski sam jeden usunął ten stan niedogodny na własnej drodze prawodawczej (przez uchylenie tak zwanych rękojmi papieża), ani też nie wynika z osnowy depeszy, aby to było uważanem za jedyny środek usunięcia niebezpieczeństw.“

„Rząd niemiecki mniema, iż przy częściowem lub całkowitem zniesieniu włoskich ustaw o rękojmiach papiestwa, należy mieć wzgląd nietylko na następstwa formalne, ale i faktyczne; nie pragnie on utrzymywać stanowczo, że papież gdyby podlegał, jak każdy zwyczajny obywatel, ustawom państwa, nie znalazłby przeszkody w chęci krytykowania w pismach do swoich zwolenników, poszczególnych ustaw, ani też podniecania fanatycznej części tychże zwolenników do kroków rewolucyjnych. Owszem, wobec wyjątkowej faktycznej potęgi papieża we wszystkich niemal krajach europejskich, potrzeba ogólnych prawnych środków, któreby były wymierzone wprost przeciw zaczepkom papieskim na prawnopolityczne instytucje państw poszczególnych, i aby takowe we wszystkich krajach, w których religia rzymsko-katolicka jest reprezentowaną, wprowadzone były w myśl jednej i tej samej zasady, której podstawą byłaby umowa międzynarodowa odnośnych rządów. Podobne porozumienia bywały już przedsiębrane od wielu lat naprzeciw usiłowaniom międzynarodowym demokracji socjalnej, a dotychczasowe skutki w każdym razie przemawiają za powodzeniem takich umów. Ustawy o rękojmiach papiestwa we Włoszech, gdyby plan ten dał się urzeczywistnić, uległyby w pewnych punktach zmianie, ale w gruncie rzeczy duchowna zwierzchność papieża znalazła by takie same zabezpieczenie jak dotąd.“

Z powodu **zjazdu cesarza austrjackiego i króla włoskiego**, *Liberta* pisze: Już zdecydowano, że książęta domu królewskiego i królewiczowa Małgorzata pojadą do Wenecji w celu asystowania cesarzowi. Dnia 5. kwietnia danym tam będzie obiad familijny, a prawdopodobnie także bal w pałacu królewskim. Na dzień 6. nic jeszcze nie zarządzono, a wiadomo tylko tyle, że będzie obiad galowy, i wieczorem teatr. Cesarz austrjacki wsiądzie na okręt 7. kwietnia w porcie Malamocco, a pod wieczór zawinie do Pola.

W **proklamacji Cabrery**, jak wiadomo, niema wzmianki o Don Karlosie, teraz zaś donoszą z Madrytu, że rząd Alfonsa obstaje przy twierdzeniu, jako jest obcym ogłoszeniu dokumentów, tyczących się umowy z Cabrerą. Ale w depeszy zaraz dodano: wzmiankowane warunki są te same, jakie rząd przyznał w podobnych stosunkach w prowincjach północnych. Tymczasem proklamacja Cabrery wywołała wielkie wrażenie w całym kraju; wszędzie rozpowszechniają przekład jej na język baski.

Z **Belgradu** donoszą, że w skupczynie postawiono wniosek względem zwinięcia pięciu dyecezyj w Serbii i połączenia ich w jedną. Czterech biskupów przeniosłoby się do klasztorów. Wniosek został przychylnie przyjęty i odesłany do komisji.

W **Kongresówce**, jak donosi *Czas*, **ostateczne reformy sądowe** są już zatwierdzone. W Warszawie urządza się Izba sądowa na wzór moskiewskich, w każdej gubernii sąd okręgowy, w każdym powiecie sąd pokoju sprawowany przez sędziego pokoju. Komisja sprawiedliwości zmienia się w zarząd warszawskiego sądowego okręgu, który zostanie pod nadzorem carskiej kancelarji. Językiem urzędowym ma być moskiewski. Sądów przysięgłych nie będzie. Otwiera się w ten sposób nowe pole dla zdzierstwa i bezprawi moskiewskich. W ostatnich czasach obiegała pogłoska, że na Litwie i Rusi mają być zaprowadzone sądy przysięgłych. Okazuje się jednak, że w Petersburgu bynajmniej nie myślą o ulżeniu losu gnębionej ludności. *Nowoje Wremia* właśnie donosi, że w komitecie ministrów zamiar wprowadzenia sądów przysięgłych do **litewsko-ruskich prowincyj** napotyka trudności. Jenerał-gubernator litewski, Albedyński, jest za wprowadzeniem tych sądów na Litwie, z wyłączeniem tylko od udziału w tem żydów; a jenerał-gubernator kijowski, Dunduków-Korsaków sprzeciwia się zupełnie wszelkim wprowadzeniom tych sądów.

W **Kamionnie w Wielkopolsce** przyszło d. 17. bm. **do rozruchów**. Był to dzień walnego targu. Ks. Kicka, którego rząd pruski sprowadził ze Szlązka, i który objął probostwo wbrew woli swych przełożonych, lud na rynku zelżył. Ks. Kick — pisze *Gazeta Toruńska*, przeciw powierzonym sobie przez władze pruskie parafianom przyzwał na pomoc żandarma, za którym niezadługo przybyło więcej jeszcze żandarmów i policji. Przyszło do starcia i użycia broni ze strony siły zbrojnej. Śledztwo w tej sprawie już się rozpoczęło, i prawdopodobnie będzie to proces na wielką skalę.

Na posiedzeniu Towarzystwa interesów polskich, jak donosi *Gazeta Toruńska*, p. Zygmunt Działowski postawił wniosek **utworzenia Towarzystwa naukowego dla Prus Zachodnich**. Wniosek ten został poparty przez pp. dr. Antoniego Donimirskiego, Kazimierza Slaskiego, Antoniego Kalksteina, Adama hr. Sierakowskiego i Józefa Glinkiewicza. Sądząc z uznania, z jakiem ten wniosek w szerszych kołach przyjętym został, należy się spodziewać, iż wkrótce przybędzie nam nowe towarzystwo naukowe i przyczyni się do zdobycia zaszczytnego miejsca w dziedzinie dla pracy polskiej.

Powrót delegatów.

Już powrócili delegaci nasi z Rady państwa. Co przywieźli krajowi po kilkomiesięcznej czynności, zapytywać nie potrzeba. Wysyłając ich do Rady państwa kraj wiedział dobrze, że żadnego rozszerzenia autonomicznych lub narodowych instytucji spodziewać się nie może, nieliczył nawet na to, iż delegacja zdoła obronić to, co już posiadamy. Z tem większem więc uznaniem jest dla delegacji, iż przynajmniej w sprawie Rady szkolnej udało się jej, jeżeli nie całkiem do upadku przywieść, to przynajmniej na pewien czas udaremnić usiłowania centralistów, odebrania Radzie szkolnej autonomii dotychczasowej.

Przyznać także potrzeba, że delegacja podczas ostatniej sesji bardzo czynnie zajmowała się sprawami parlamentarnemi. Bardzo szczupła liczba delegatów naszych weszła do komisji; ale ci pilnie bardzo pracowali w komisjach, zdając przytem sprawę z przebiegu narad całemu kołu polskiemu, i zasięgając jego zdania. W kilku sprawach zdołali nawet zorganizować wniosek mniejszości, których potem w Izbie obronę prowadzono bardzo wytrwale i umiejętnie. Przypominamy ustawę o podatku budowlanym. Nie zdołała wprawdzie nasza delegacja przeprowadzić zniżenia minimum wartości chat opodatkowanych, i wartości rocznej pożytkowania. Uchwalono, iż najniższa wartość każdej chaty o jednej izbie i w Galicji wynosi 200 złr., a roczne pożytkowania 10 złr., i od tego podatek ma być wymierzony, ale kilka ważnych wniosków mniejszości przyjęła większość Izby, przez co ulgę dla podatkujących osiągnięto.

Cała rozprawa w sprawie podatku budowlanego prowadzona w Izbie, przekonuje, że cała delegacja nasza udział w niej zorganizowała bardzo systematyczny, tak, że zdołała inne, nawet centralistyczne żywioły Izby pociągnąć za sobą.

Żałować należy, że w kwestji trybunału administracyjnego nie wystąpiła delegacja z takiem przepracowaniem gruntownem rzeczy, jak w kwestji podatku budowlanego. Dawszy z góry za wygraną, delegacja nasza usunęła się od rozpraw, i tylko skrajna lewica i partja postępowych, Kronawetter i dr. Plener, byli jedynymi stanowczymi oponentami projektu rządowego. Wierzymy, iż opozycja delegacji byłaby bezskuteczną, ale w takich sprawach należy pamiętać o tem, że „**gutta cavat lapidem**“ a błędny kierunek rządowy, wykazywany ciągle, chociażby śród klęsk opozycji, w końcu jednak podkopuje zawsze system rządzący.

Pochwalić musimy delegacji, że nie opierała się założeniu uniwersytetu niemieckiego w Czerniowcach. Wzięto by jej to za wypływ zawiści, lub za skutek obawy o nasze polskie uniwersyteta. Rzecz była z góry przesądzoną. Niech się kompromituje centralistyczna większość, a że uniwersytet niemiecki w Czerniowcach skompromituje ją fatalnie, nie ulega wątpliwości. Suess, Menger, Miklosich najprawdziwsze, najtrafniejsze przeciw zakładaniu tego uniwersytetu wypowiedzieli argumenta. Ale niemiecka centralistyczna większość w swym szale germanizacyjnym nie umiała nawet ocenić tych prawd wypowiedzianych. **Der Drang nach Osten**, z misją cywilizacyjną niemiecką, ma przez czerniowiecki uniwersytet wpływ niemiecki rozszerzać w Rumunii i między Sasami siedmiogrodzkimi! Tymczasem Rumuni bardzo dobry już mają teraz uniwersytet w Bukareszcie, z którym czerniowiecki porównania nie wytrzyma, a Sasom siedmiogrodzkim nauka w uniwersytecie czerniowieckim na nic się nie przyda, bo ich nie usposobi do zawodów w własnym kraju. Fiasko więc

---

OSTAPEK,

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

Powieść

przez

T. T. Jeża. *)

(Ciąg dalszy.)

Tak przemijały jutra i pojutrza, aż na schadzkę jedną stawił się Mieczysław pomięszany i wzruszony, bez bakalij i podarunków, i od razu zapytał:

— Gdzie ojciec twój?...

— Nie wiem... — była odpowiedź. Widziałam go rano, zabrał się i poszedł, powiadając że nie prędko będzie z powrotem... A cóż Lachbałan?...

— O niego właśnie chodzi...

— Co?.... zawołało dziewczę z żywszym naciskiem.

— Kogoś w Nowosielicy pojmano... nie wiadomo kogo... Mnie się wydaje, że to on chyba.. pewny tego jestem...

— On!?... Idź-że po niego!... idź!... bież!... przyprowadź mi go!.. i pamiętaj... będzie: miły.

— Poszedłbym, ale Prutu bez przewodnika przebyć nie mogę... Na to szukałem ojca twego..

— Na co ci ojciec!... Chodź, ja przeprowadzę ciebie... Chodź, ja znam brody wszystkie na godzinę drogi wyżej i na godzinę drogi niżej Frasyneszt... Chodź!..

Za rękaw go szarpnęła i przodem poszła.

Mieczysław, rad nie rad, za nią iść musiał.

A idąc milczał i myślał — układał sobie, w jakiby to sposób cygance rzecz przedstawić, ażeby warunek pierwotny zmodyfikować i względów jej nie postradać.

Myślał, wymyślił i odezwał się:

— On w rękach wrogów, my go wydrzeć im nie zdołamy..

— Cóż oni z nim zrobią?...

— Jak skoro upewnią się, że to on, wnet w żelaza okują, wyszlą...

— I stracą?... — zapytało dziewczę głosem drżącym.

— To jest... ja nie wiem... Wyszlą i sądzić będą... Ale pierwej muszą na pewne wiedzieć...

— A jeżeli wiedzieć nie będą?...

— Hm... Puścić go wolno gotowi...

— Och!.. — westchnęła dziewczyna.

I wciąż szła przodem; Mieczysław za nią. Minęli wieś, wkroczyli na rozłogi i ujrzeli w dali zarośla, znamionujące pobliże rzeki. Prut w tym punkcie płynie w korycie, mającem brzegi płaskie, ale natury odmiennej. Po stronie mołdawskiej rozwija się płaszczyzna zielona, zarosła osoką, oczeretem i łoziną, po besarabskiej wybrzeże przedstawia smug piaszczysty, ciągnący się równolegle do koryta rzeki, wzdłuż stromego a wysokiego urwiska. Prut na wiosnę wylewa szeroko w Mołdawji, w Besarabji zaś dochodzi do urwiska i podnosi się pod takowem raz niżej, znów wyżej, stosownie do massy wody, dostarczanej przez topniejące w górach śniegi. Kapryśna ta rzeka bywa raz olbrzymią, niby Dunaj, znów małą, zaledwie z pośrodka zieleni widną, zawsze jednak zdradliwą, posiada bowiem głębie i wiry, niebezpieczne dla nieznających tajemnic jej dna. W epoce, w której opowiadanie niniejsze prowadzimy, Prut znajdował się w normalnym swoim stanie. Ze strony mołdawskiej widać było na besarabskiej szerokie piaszczyste wybrzeże i sterczące nad takowem podłużne urwisko.

Mieczysław i Kassandra dochodzili do brzegu, kiedy na stronie przeciwnej słyszeć się dało wołanie:

— *Ławi!... dierżi!... dierżi!... ławi!...* (łapaj!... trzymaj!)

Wołanie brzmiało gdzieś w dali. Nagle na brzegu urwiska pokazała się postać człowiecza i znikła. Wołania ozwały się bliżej.

Cóż się to stało?

Nieopodal ztamtąd leży miasteczko Nowosielica. Do miasteczka tego wszedł rankiem człowiek jakiś, odzieżą, składającą się z kożuszka, czapeczki krągłej i długich wyżej kolan butów, furmana wydający i wałęsający się. Błądził po rynku, zaglądał do domów, stawał przed sklepikami, wychodził za miasto, wracał, widocznie nie wiedział, co z czasem i ze sobą począć. Wyszedłszy za miasto i wracając, mijał gromadkę ludzi, śród której znajdowało się kilku agentów porządku publicznego i urzędnik od policji z czerwonym kołnierzem. Ten ostatni, zoczywszy go, zawołał:

— *Hiej? pasłuszaj!... prachożij!... padi-ka siuda!...*

Nieznajomy zatrzymał się i podszedł.

— Coś ty za jeden?

— Kuczer *ewo wysokobłahorodia* majora, Iwana Wasiliewicza Kolcowa. Puściłem konie na paszę i gdzieś się zapodziały... znaleść ich nie mogę...

Odpowiedź była odrazowa i śmiała. Nie nadała się jednak, urzędnik bowiem znów, mierząc go wzrokiem od stóp do głowy, zapytał:

— Gdzież major?...

— Ot tam — odparł zapytany, ukazując ręką na jeden z domów zajezdnych...

— Tam niema majora żadnego...

Nieznajomy zrobił minę, jakby na pokazanie, że twierdzenie urzędnika jest śmieszne. Ten atoli pewnym był snadź swego, odezwał się bowiem do policjantów tonem rozkazującym:

— Wziąść go i do tiurmy odprowadzić.

Policjanci otoczyli wnet nieznajomego, który nie zaprotestował, co oznaczało, że major był istotą wymyśloną, głowę zwiesił i udał się z nimi do wychodzącego frontem na rynek domku, przyozdobionego w herb państwa moskiewskiego, z napisem: Policja. W domku tym mieściły się biura i więzienie. Z sieni wchodziło się do izby obszernej, z której drzwi dwoje prowadziły, jedne na wprost, do t. z. *prisudstwia*, drugie na prawo, do tiurmy. Te ostatnie na noc zamykały się na kłódkę, na dzień zaś na prosty skobel, a dla większego bezpieczeństwa stawiano wewnątrz sołdata, zmienianego co godzin dwie. Podłoga w tiurmie znajdowała się o stopę niżej, aniżeli w izbie przyległej; światło dostawało się przez okienka w górze, zakratowane i w kosze zaopatrzone; sprzęty składały się z tapczanu o ścianę w głębi opartego i z dwóch cebrzyków, z których jeden, w kącie postawiony, służył do użytku nazwanym być niemogącego, drugi, wodą napełniony, stał obok drzwi i nad nim, na kołku, wisiał kufelek.

Tiurma nie stała pustką, kiedy do niej nieznajomy wszedł. Zajmowało ją żydów paru, chrześcian kilku i cygan jeden. Ten ostatni, gdy nowoprzyprowadzonego zoczył, oczy szeroko otworzył, westchnął i poskarżył się wyrazem, którego Mołdawianie używają na oznaczenie nieszczęścia:

— *Walu... walu...*

Nieznajomy zdawał się być znękanym bardzo. Usiadł na skraju tapczanu i głowę w dół zwiesił. Spółwięźniowie toczyli rozmowy różne. Po chwili cygan przysunął się do niego, i patrząc w stronę przeciwną, ażeby nie zauważano do kogo mówi, następujące półgłosem sprawozdanie czynił:

— Nieszczęście, *kokonaszule*... Nie stawiłem się w punkcie oznaczonym, bo dochodząc już do takowego, wpadłem na zasadzkę strażniczą... Ujęto mnie... Tuman jakiś mnie oślepił... nieszczęście!...

Sprawozdawcą był ojciec Kassandry, nieznajomym Ostapek.

Położenie tego ostatniego należało nie do najweselszych. Złapał się — to jeszcze półbiedy: człek złapany nie jest zgubionym, jak długo ma za sobą przytomność umysłu, i nie ma przeciwko sobie dowodów zanadto wyraźnych. Na pierwszem bohaterowi naszemu nie brakło; co się jednak drugich tyczy, te znajdowały się w ilości i jakości zbytecznej: w cholewach pistolety nabite, w zanadrzu papiery, wykazujące istnienie stosunków pomiędzy poczytywaną podówczas za zbrodniczość najstraszliwszą demokracją polską a krajowcami. Demokracja za czasów mikołajowskich szła na równi z ojcobójstwem, królobójstwem, szła nawet wyżej trocha, uważano bowiem za występek samo wyrazu tego wymówienie. Zbrodnia w czynie, w słowie była świętokradztwem. Ostapek posiadał świadectwa niezbite, jako ohydztwo to spełniało się i w słowie i w czynie, i to przez poddanych carskich, nieznanych wprawdzie z nazwisk i miejsca pobytu (na papierach nie było podpisów ani dat), jednak rzeczywistych. Podobni zbrodniarze istnieli pod berłem carskiem, a tajemnica osób ich spoczywała w głowie pojmanego. Położenie przeto Ostapka wcale wesołem nie było.

Usiadł bohater nasz na tapczanie, wysłuchał uchem jednem sprawozdania cygana, oparł się łokciem o kolana, na dłoniach czoło złożył, i głęboko się zadumał.

— Zginąłem... — śpiewało mu w duszy.

Łódka jego rozbiła się, gdy do brzegu dopływał.

— Zginąłem!...

Usiłował myśleć, ale nadaremnie. Rozbudzeniu władz myślenia przeszkadzało dziwne jakieś bębnienie, odbywające się w skroniach. Żyły mu się na czole naprężyły; w gębie mu wyschło; uczuł pragnienie, które wnętrzności paliło — zapragnął wody, podniósł głowę, ujrzał cebrzyk przy drzwiach, a przy cebrzyku sołdata, wstał i zwracając się do tego ostatniego, poprosił:

— *Pażałusta*... daj mi wody...

Sołdat zdjął z kołka kufelek, nachylił się, zaczerpnął i podał.

Ostapek pić począł.

A podczas kiedy pił, wraz z lejącą się przez usta wodą wlał mu się do głowy pomysł natchniony, podobny do połysku rodzącego się nagle i rozniecającego stale. Wypróżnił kufel, i oddając takowy sołdatowi, poprosił znowu:

— Przez litość, daj jeszcze..

Usłużny sołdat znów się nachylił — i w tej chwili, uderzony silnie kolanem w kuper, w głąb więzienia, pod tapczan się potoczył.

W tejże chwili Ostapek za drzwi wyskoczył.

W pierwszej izbie znajdowało się osób kilka i sołdatów paru; zanim atoli opamiętać się zdołali, zbieg był już w sieni, z sieni wybiegł na rynek, i puścił się pędem ku Prutowi.

(D. n.)

*) Zobacz nr. 2, 4, 6, 8, 11, 14, 15, 16, 20, 21, 26, 27, 28, 31, 32, 37, 38, 43, 44, 45, 49, 50, 51, 61, 62 i 63.

będzie niezawodne, a uniwersytet czerniowiecki suchotniczy wieść będzie żywot, bo ani uczniów dostatecznej liczby mieć nie może, ani profesorów zdolnych.

Wracając do delegatów naszych pochwalić musimy, iż umieli utrzymać karność w kole polskiem. Mniejszość poddawała się zawsze uchwałom większości, a wszelkie intrygi, popierane przez „Dziennik Polski" aby koło rozbić na dwa obozy, nie powiodły się. Wprawdzie hr. Golejewski przed wyborcami swojemi wynurzył się, że wybrany do Rady państwa, koło polskie rozbije, ale gdy wyborcy stanowczo się przeciwko temu oświadczyli, to jednakowo odstąpił od swego zamiaru, i wolał całkiem nie pojechać do Rady państwa, niż wbrew woli wyborców działać.

Że tam dwóch posłów polskich wystąpiło z koła poselskiego, to jeszcze nie tak bardzo zaszkodziło solidarności, gdyż jeden z nich, dr. Weigel, głosuje i przemawia zawsze w myśl uchwał większości koła, chociaż do niego nie należy, a drugi, hr. Mieroszewski ma wprawdzie ambicję bardzo wielką, ale zdolności bardzo małe, a znaczenia żadnego niema.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 22. marca.

(*N*). I dzisiejsze posiedzenie w procesie Kirchmajera zajęte było przedmiotami, których spisywanie szczegółowe nie przedstawiałoby interesu dla szerszego koła czytelników.

Posiedzenie poranne, znacznie krótsze niż zazwyczaj, zajęte było jeszcze sprawą zasobu zbiorów starożytności z dział sztuki, które były własnością oskarżonego. Oskarżony, również jak obrona starają się wykazać, że pozycja ta przedstawiała o wiele wyższą wartość, niż cena, jaką za spieniężenie tych przedmiotów otrzymano, i powołują się w tym celu na godne uwagi świadectwa.

Następnie przystąpiono do odczytania listów Kotajnego, o których mówi akt oskarżenia, i które przytaczają się na dowód, że kantor oskarżonego już na dłuższy czas przed ogłoszeniem konkursu walczył z trudnościami finansowemi, i że w kantorze robiono niedozwolone manipulacje z depozytami osób trzecich.

Odczytanie tych listów zajęło także większą część popołudniowego posiedzenia.

Oskarżony przyznaje, że kantor walczył z trudnościami finansowemi, ale to w owej epoce (1870 r.) nie wszędzie i jest to rzecz powszechnie znana. Gdzieindziej w takich okolicznościach bankierów wspierają, tutaj tego nie było. Zdaniem oskarżonego nie można więc ztąd przeciw niemu wyciągać żadnych argumentów. Z kredyt jego nie był zachwiany pomimo przesilenia, dowodem jest to, że w styczniu 1870 r. hipoteki jego realności były jeszcze zupełnie nie obciążone, dopiero w lutym ostrzeżenia pozycyjne.

Co do manipulacji z depozytami, oskarżony zwraca uwagę, że w nowszych czasach wybrano się taką formę kredytu, iż strony składają papiery u bankierów w zastaw, i żądają na nie gotówki, a ponieważ żaden bank nie byłby w stanie wszystkim żądaniom zadość uczynić, więc bankierowie zmuszeni są lombardować tak deponowane zastawy. Manipulacja taka nie jest właściwie naruszeniem depozytu.

Po odczytaniu listów Kotajnego sąd przystąpił do odczytania zeznań świadka Mikołaja Jaworniskiego, złożonych w śledztwie pod przysięgą. Świadek ten otrzymał w d. 18. lutego 1870 r. przekaz z kantoru Kirchmajera w Krakowie na Creditanstalt w Wiedniu na sumę 30.000 złr., ażeby ją podniósł i do kantoru odesłał. Świadek istotnie podjął tę sumę, ale gdy w d. 20. lutego tegoż roku przybył do Krakowa, zastał już ogłoszoną upadłość. Wówczas, ponieważ żyrował rozmaite weksle kantoru, opierając się na kodeksie handlowym, potrącił z otrzymanej sumy wartość tych weksli, wynoszącą dwadzieścia kilka tysięcy, pozostałą zaś resztę oddał na ręce ówczesnego kuratora masy, dr. Wyrobka.

Oskarżony oświadcza, iż co do tego zeznania, nic nie ma do nadmienienia, gdyż okoliczność ta była mu zupełnie nieznaną.

Z kolei przystąpiono do odczytania zeznania świadka, dr. Weigla, sekretarza Izby handlowej, której prezesem swojego czasu był oskarżony.

Piszę w poprzedniej korespondencji sprawozdanie z walnego zgromadzenia stowarzyszenia nauczycielek, podałem wynik głosowania, sądząc, że ten był ostatecznym; tymczasem, ponieważ p. Krynicka stanowczo oświadczyła, iż wyboru przyjąć nie może, i gdy takież oświadczenia złożone zostały przez inne jeszcze osoby lub w ich imieniu, przystąpiono zatem do powtórnego i trzeciokrotnego głosowania. Ostatecznie do wydziału wybrane zostały pp. Marja Nowobilska, przewodnicząca, Marcela Holska, sekretarka, Laura Wysocka i Marja Wyrobisz, oraz pp. Jaworski, Marfiewicz, ks. W. Serwatowski i ks. Słotwiński.

Co do Biura umieszczeń dla nauczycielek, założonego przez Stowarzyszenie wspólnie z p. H. Nowolecką i zostającego pod jej dyrekcją, biuro to w ciągu 7 miesięcy istnienia umieściło na odpowiednich posadach osób 29, i przyniosło stowarzyszeniu dochód, który pokrył koszta urządzenia i utrzymania tego biura, oraz zaliczkę, zrobioną na zakup fortepianu i mebli, a nadto w gotówce przyniósł złr. 45.

Przegląd polityczny.

Prusy. Podane w niedzielnym numerze streszczenie obrad czwartkowego posiedzenia pruskiej Izby posłów, uzupełniamy dzisiaj ważniejszemi szczegółami. §. 1. dyskutowanego projektu ustawy o wstrzymaniu wypłat skarbowych — tak brzmi: „W archidyecezjach Kolońskiej, Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, dyecezjach Chełmińskiej, Warmińskiej, Wrocławskiej, Hildesheimskiej, Osnabruckiej, Paderbornskiej, Monasterskiej, Trewirskiej, Fuldajskiej, Limburskiej, obwodach delegacyjnych tych dyecezyj, jako i pruskich dzielnicach archidyecezji Pragskiej, Ołomunieckiej, Fryburskiej i dyecezji Mogunckiej, od czasu ogłoszenia tego prawa wstrzymane będą wszystkie dla biskupstw i należących do nich instytutów oraz duchownych, przeznaczone fundusze państwowe. Wyjątek stanowią jedynie fundusze, przeznaczone dla duchownych po zakładach. Do funduszów państwowych należą i te fundusze, które są pod administracją państwa." Przy tym paragrafie, jak już wspomniałem, bohaterem rozprawy był hr. Wendt, który ściągnął na swoją głowę całą burzę nienawiści lewicy przez odczytanie encykliki papieskiej.

Przy §. 2. nastąpiło gwałtowne starcie między Windhorstem (z Meppen) a Bismarkiem. Paragraf ten tak opiewa: „Zawieszona subwencja państwowa w obwodzie dyecezji płaconą będzie dopiero wtedy, skoro zasiadający na biskupiej stolicy biskup, arcybiskup lub administrator dyecezji oświadczy na piśmie, że posłuszny będzie prawom krajowym."

Na piątkowem posiedzeniu przyszedł pod obrady §. 3, przy którym zabrał głos poseł polski, Emil Czarliński. Mowca najpierw podnosi tę okoliczność, że nowe prawo niemal przeważnie wymierzono przeciw polskim katolikom. Rozbierając motywa do tego paragrafu, p. Czarliński przytacza zdania uczonych, teologów jako też kanonistów na poparcie tego, że arcybiskup kardynał Ledóchowski nie może być uważanym za pozbawionego godności i władzy arcybiskupiej, pomimo iż rząd chciałby uważać w archidyecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej fakt sedis vakancji za dokonany.

„Panowie! — mówił dalej — Według określenia dr. Schultego, uważanego przez katolików za powagę, kardynała, (mimo że) musimy uważać kardynała Ledóchowskiego uważać w archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej za prawowitego biskupa, i nie wątpimy ani na chwilę, że dyecezjanie biskupa ... św. Marcina."

„Panowie! Wy wychodzicie z zasady, iż trybunał dla spraw kościelnych wydał wyrok, i dlatego pomienieni panowie już są biskupami. Odczytanie wam już zdania, że biskupami są dotąd biskupami. Pozostaje więc przy waszem zdaniu, my pozostaniemy przy naszem! Konsekwentnymi będziecie w tej mierze tak samo jak my. Skoro więc bliżej się zastanowię nad treścią tego paragrafu, który w tej mierze jest zupełnie specyficznym, treścią, jaką król. rząd w nim zamieścił! wyraźnie nie jest ona w nim wypowiedzianą, jak to już nadmieniłem — nie mogę powstrzymać się od wyrażenia podwójnego uczucia. Z jednej strony dziwić się muszę, panowie, że po dwuletniem doświadczeniu rząd tak dobrze poinformowany o sprawach katolickich, trzyma się ciągle tego błędu, że on lub państwo mają prawo składania biskupa z urzędu, a z drugiej strony, że obstaje przy swem zdaniu pomimo tego, iż przychodzi ztąd do konsekwencji, wręcz przeciwnych swym interesom.

Trwanie w tym błędzie jest najlepszym dowodem prawdziwości tego, co p. minister przed paru dniami fałszem nazwał! Przyznaję, że w pewnych warunkach ma państwo prawo uwięzić biskupa, odjąć mu temporalia i bezwładnym go uczynić, ale aby w miejscu złożonego przez trybunał dla spraw kościelnych biskupa nowego mianować, sztuka taka nie uda się żadnemu rządowi. (Bardzo dobrze!)

Sądzę, że rząd sam jest o tem przekonanym, gdyż inaczej sam siebie oskarza, że nie wie, dokąd wiedzie droga, jaką obrał i na jaką wpycha katolików. Trzy tylko są przypadki, w których biskup przestaje być biskupem, a temi są śmierć, dobrowolna rezygnacja, i złożenie za karę z urzędu biskupiego przez papieża. Czy zaszedł który z trzech pomienionych przypadków? Nie! Jakżeż można więc w obec tych faktów tak redagować §. 3. jak jest zredagowanym a mianowicie jak jest umotywowanym; jakżeż rząd myśleć może jeszcze o zamianowaniu nowego biskupa u nas i w Paderbornie? Przyznaję, że rząd przy emanacji prawa o obsadzaniu opróżnionych posad biskupich sądził może na chwilę, że papież dla nieporządków, jakie skutkiem tego prawa w odnośnych djecezjach zajśćby mogły, złoży biskupa z urzędu. Ale i to przypuszczenie, panowie, jest fałszywem, a nieomylny, wszechmocny papież-tyran, jak go w niektórych miejscach sobie wystawiają, niema prawa składania z urzędu biskupa, jeżeli nie dopuścił się większego kościelnego przestępstwa — a państwo chce to uczynić! Z tej strony panowie, uważam paragraf, jak go motywa objaśniają, za niesłuszny i nielogiczny. Czy może rząd przypuszcza, że z pomocą tego paragrafu dojdzie do biskupa a la Reinkens? Że zaś ten biskup jest biskupem *in partibus infidelium pangermanicus* a rząd potrzebuje biskupa dla Poznania i Gniezna, z takim biskupem, jak p. Reinkens, nic się nie da zrobić, bo my nie jesteśmy *gens infidelium*. Sądzę, że to jest odpowiedź na zamiar, wypowiedziany w paragrafie. Czy rząd nie zna wierności i wytrwałości, z jaką mieszkańcy djecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, ludność polska broni swych największych świętości, czy rząd nie przypomina sobie, że chcąc mieć drugiego Kubeczaka, musiał go sprowadzać z innej dyecezji? Panowie! żądanie złamania wierności, jakie znajduję w tym paragrafie, uważam za obrazę polskiej ludności i dla tego żądam skreślenia tego paragrafu.

W końcu jeszcze słów parę pojednawczych. Paragraf 1. tego prawa dokonał, mem zdaniem, rozdziału pomiędzy państwem a kościołem. Jeżeli po tym paragrafie przyjmiecie i następny, uczynicie to, co w tej chwili może nie uważacie za słuszne, ale co później prawdziwem się okaże — znamię Kaina wyciśniecie na projekcie!

Proponuję wam — i tak dojdziecie do celu — skreślcie wszystko, co następuje po §. 1. i w to miejsce jako paragraf 2. zamieśćcie: „Ustawy majowe znoszą się." W takim razie uważać was będziemy za logicznie postępujących." (Brawo z centrum i frakcji polskiej.)

Mimo bardzo energicznej opozycji centrum, przyjęła Izba w drugiem czytaniu wszystkie paragrafy projektu, a nadto uchwaliła po paragrafie 6. dodatkowy nadzwyczajny paragraf, na podstawie którego nadano prezesom naczelnym w razach odwołania się obłożonych przez władze kościelne duchownych karami dyscyplinarnemi, nieograniczone prawo rozstrzygania. Tak pospieszne uchwalenie ustawy liberały pruscy zawdzięczać będą starokatolikom, którzy co chwila naglili odnośną komisję do ukończenia prac przygotowawczych przed świętami, obawiając się, aby przez spóźnienie się w tegorocznej kadencji, nie ominęły ich spodziewane korzyści.

Anglia. Książę Walii oznajmił Radzie indyjskiej stanowczo zamiar swój zwiedzenia Indyj wraz z żoną w jesieni. Przygotowania odnośne zarządzono. Z królewiczem pojadą sir Bartle-Frere, jako naczelnik sztabu i jenerał Probin.

Żydzi z Palestyny wnieśli do lorda-majora memorjał, żądając poparcia żydów palestyńskich, trudniących się rolnictwem i przemysłem.

Znany Irlandczyk, John Mitchell, wybrany wbrew uchwały parlamentu, ponownie jako deputowany, zachorował śmiertelnie; lekarze go odstąpili.

Times donosi z Rangunu, że wyprawa angielska do Chin zachodnich powróciła. Związki pograniczne z Chinami przerwane, a jedna baterja angielska otrzymała rozkaz udania się do Tongu.

Izba lordów odroczyła się do 8. kwietnia.

Proces czasopisma „Hasło".

Stanisławów 21 marca. Dnia 21. bm. odbyła się w tutejszym sądzie karnym przed trybunałem sądu przysięgłych ostateczna rozprawa przeciw p. Alojzemu Milerowiczowi, redaktorowi czasopisma *Hasło*, oskarżonemu o wykroczenie z §§. 300, 302 i 305 u. k. z powodu zamieszczenia w nr. tegoż dziennika z października 1874 artykułów p. t. „Bezkarność" i „Nadesłane".

Na ławach przysięgłych zasiedli pp. Gerard Festenburg, Jakób Leizor Fröhlich, Markus Falk, Jan Krzyżanowski, Zyg. Weintraub, Kajetan Kluczyński, Dawid Follender, Jakób Lachowski, Franciszek Semiański, Gabryel Elektorowicz, Piotr Wajdowicz, Jakób Słoniowski, — jako zastępca, pan Ignacy Zasławski.

Trybunał sądowy tworzyli: radca sądu krajowego p. Jakubowski, jako przewodniczący i pp. Kawecki i Nemetz, jako wotanci. Prokuratorję zastępywał p. Woroniecki. Obrońca adwokat dr Rosenberg. Pióro trzyma praktykant sądowy, pan Sobota.

O godz. $^{3}/_{4}$10 zagaił przewodniczący rozprawę, a wysłuchawszy generalia oskarżonego, polecił po zaprzysiężeniu sędziów p. Sobocie odczytanie aktu oskarżenia.

Prowadzący pióro odczytuje akt oskarżenia:

„C. k. prokuratorja państwa w Stanisławowie oskarza Alojzego Milerowicza, o to, iż tenże jako wydawca i odpowiedzialny redaktor czasopisma *Hasło* w Stanisławowie wychodzącego, w nr. 78 tegoż czasopisma z dnia 7. października 1874 umieścił artykuł wstępny p. t. „Bezkarność", poczynający się od słów: „Skonfiskowano ostatni numer *Przeglądu Polskiego*", a kończący się słowami „nie zaprowadzimy surowej karności", omawiając w tym artykule, że brak moralności sprowadził na nasz kraj nieszczęścia, że dla braku tej moralności nasze świątynie stały się miejscami propagandy socjalizmu, kapłani bezwstydni zapominając o świętości ślubu Bogu i narodowi złożonego — opuszczają swe owieczki i chwytają za knut białego cara, w którego imieniu mordują powierzoną sobie trzodę; inni zaś kapłani w Poznańskiem stają się służalcami zasady „siła przed prawem", który to szczyt niemoralności między duchowieństwem osłabił i zdemoralizował podstawę naszego społeczeństwa. Próżniactwo, pijaństwo, pieniactwo, morderstwa, rozboje, podpalania, kradzieże, oszustwa są dziś cnotami naszego społeczeństwa. Bezkarność, pochodząc z góry, sparaliżowała nasze życie autonomiczne, zepsucie stało się u nas powszechne — a to jest owocem bezkarności. Władze rządowe i osoby wpływowe, przyczyniając się do tej bezkarności, błogie sprowadziły skutki, bo lud sam w sobie szuka pomocy. Dowodem tego, że cesarski namiestnik sejmowi zajmować się poleca sprawami bydła, gdy wieśniak z mazurów poważnemi petycjami zawstydza reprezentanta rządu. Szlachta rząd i żydzi podtrzymują w ludzie pijaństwo przez lat kilka wstrzymując sprawę wykupna propinacji. Tym to artykułem, przekręcaniem rzeczy i nieprawdziwem skreśleniem faktycznych stosunków, wzbudzić usiłuje nienawiść do szlachty i żydów, jakoteż nienawiść i pogardę do rządu, umieszczeniem tego artykułu, jakoteż dalszego w tym samym numerze w „kronice" pod napisem: „Nadesłane", zaczynającym się od słów: „Nader smutny wypadek..." a kończącym się słowy „do zupełnego rozkładu przyprowadzić może." Mówiąc w tym artykule o wypadku, wydarzonym w Stanisławowie w gronie nauczycieli gimnazjalnych, który dał gorszącą prowokację do scen skandalicznych na ulicy, przypominającą nam mimowoli niecne zasługi, jakie położył Nuchim Karmelin, wywodzi wniosek, iż wypadek ten świadczy ponownie o niefortunnej ręce Rady szkolnej krajowej, co do wyboru podwładnych sobie organów, omawiając w obu tych artykułach kwestje polityczne i socjalne, przekroczył program tego czasopisma, a zatem, że Alojzy Milerowicz dopuścił się wykroczenia z §. 300 i 302 ust. kar. przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi, jakoteż przestępstwa prasowego z §. 11 ust. pras. z 17. grudnia 1862, nr. 8 dz. u. p. z r. 1863 karygodnych wedle §. 302 ust. kar.

P o w o d y: W nr. 78 czasopisma *Hasło* w Stanisławowie wychodzącego wedle programu li tylko o wartości pracy, oszczędności, oświacie, handlu, przemyśle, rzemiośle i gospodarstwie traktować mającego i z tej przyczyny nie kaucjonowanego umieszczono artykuł wstępny „bezkarność", który rozwodzi się, jak to w akcie oskarżenia wyłuszczono nad moralnością, jaka się u nas we wszystkie warstwy społeczeństwa wkradła, że powodem tej niemoralności jest bezkarność, która z góry pochodzi, a władze rządowe i osoby wpływowe, przyczyniając się do tej bezkarności tak złe skutki sprowadziły, że lud w sobie samym szuka pomocy, czego dowodem, że ces. namiestnik poleca sejmowi zajmować się prawami bydła, gdy wieśniak Cyga poważnemi petycjami zawstydza reprezentanta rządu i wskazuje sejmowi drogę, którą kroczyć powinien; szlachta, rząd i żydzi podtrzymują w ludzie pijaństwo, przez lat kilka wstrzymując sprawę wykupna prawa propinacji, ustawy austrjackie zniosły prawo lichwy — lud nasz szuka ocalenia w rozwoju ekonomicznym...

Artykuł ten nietylko przekracza program tego dziennika, omawiając kwestję polityczną i socjalną, ale zarazem przekręcając rzecz nieprawdziwem objawieniem faktycznych stosunków, zdolny jest w pewnych warstwach społeczeństwa, przypisując winę złego stanowi szlachty, żydów, tudzież rządowi, wzbudzić nienawiść do tych stanów, jakoteż nienawiść i pogardę do rządu. Tak samo artykuł w kronice tego samego numeru „nadesłane" omawia jakieś skandaliczne zajście, w gronie tutejszych nauczycieli gimn., obwinia jednego z nauczycieli, iż to zajście wywołał, którem młodzież szkolna nie bardzo została zbudowaną, twierdzi, że takie prowokowanie jednego nauczyciela zakładu, który już i tak w opinii publicznej podupadł, do zupełnego rozkładu przyprowadzić może, i twierdzi, że wypadek ten świadczy ponownie o niefortunnej ręce Rady szkolnej krajowej, co do wyboru podwładnych sobie organów i spodziewa się, iż najwajwyższa nasza magistratura szkolna dojdzie do źródła ciągłych niesnasek w gronie nauczycieli gimn. umieszczeniem tego artykułu, omawiającego kwestję socjalną i polityczną przekroczono także wytknięty temu czasopismu program.

Gdy Alojzy Milerowicz, jako wydawca i odpowiedzialny redaktor tego czasopisma przyznał — słuchany w tej mierze w sądzie, że oba te artykuły od niego pochodzą i on takowe pisał, przeto jest uzasadnione podejrzenie, iż on zarzuconych mu czynów karygodnych się dopuścił.

Zabrał potem głos p. Milerowicz, uzasadniając ponownie wniesione już raz pisemnie i odrzucone przez sąd żądanie zacytowania świadków, mogących stwierdzić prawdziwość faktów, zamieszczonych w obu inkryminowanych artykułach. Sąd i tym razem nie przychylił się do tego wniosku, skutkiem czego obrońca zastrzega sobie ewentualnie wniesienie zażalenia nieważności.

Następnie otrzymuje głos p. Milerowicz celem odparcia poczynionych mu w akcie oskarżenia zarzutów i przemawia w ten sposób:

Świetna prokuratorja w akcie oskarżenia tak dalece rozpłynęła się w ogólnikach, że nie przedstawiła właściwie żadnego pozytywnego zarzutu, za którymbym miał obecnie odpowiadać. W inkryminowanych artykułach dopatrzono wogóle przekręcenie faktycznych stosunków, podburzanie opinii publicznej przeciw rządowi, szlachcie i żydom, a w końcu przekroczenie zakreślonego dla pisma jego programu. Co się tyczy przedewszystkiem artykułu wstępnego, to twierdzę stanowczo, że wszystko co zamieściłem pod napisem „Bezkarność" jest na prawdzie opartem, bo są to fakta przesuwające się niestety dzień w dzień przed naszymi oczyma. Jeżeli wytknąłem władzom rządowym, iż przyczyniają się do bezkarności, i że lud sam w sobie szukać musi pomocy, to poparłem to znanym i tak szeroce w dziennikach krajowych ogadanym wypadkiem, iż na ostatniej kadencji sejmowej przedłożył cesarski namiestnik imieniem rządu sejmowej Izbie wnioski „o świstakach i dzikich kozach," a dopiero poseł mazurski Piotr Cyga, pragnąc raczej zabliźnić co prędzej właściwe rany naszego społeczeństwa, wypracował aż 16 petycyj, zmierzających ku polepszeniu dobrobytu i umoralnieniu ludu, tej najwalniejszej dźwigni naszego narodu. Co się

Różności.

* **Z miłości**. We Wiedniu mieszka dentysta, posiadający bogatą i rozległą praktykę. Przed kilku tygodniami przychodzi do niego młody człowiek, uczeń medycyny; skarży się na gwałtowny ból zębów i prosi o radę. Eskulap zębowy bada szczegółowo szczęki swojego pacjenta, ale widzi że zęby ma zdrowe, i że jedynie zapewne zła dyspozycja na nerwy. Zdziwiony radził młodzieńcowi policzki smarować zewnętrznie, a kandydat medycyny wyszedł zadowolony. Po dwóch dniach jednak powrócił znowu, nowe badanie — ten sam skutek, zęby były wciąż zdrowe. Trwało to przez czas dłuższy, aż nareszcie młodzieniec spostrzegł że dentyście to wszystko zdaje się podejrzanem. Nie pokazywał się przez ośm dni, a po upływie tych prosił o wyrwanie zęba. Dentysta wzbraniał się to uczynić i wręcz odmówił. Student jednak przyszedł za kilka dni znowu z tą samą prośbą, ale wskazywał już na inny ząb, jako przyczynę swych cierpień. Dentyście sprzykrzyło się to wszystko, prosił swego pacjenta, by usiadł i już chwycił za obcęgi, ale się wstrzymał.

— Chciałem się tylko przekonać, rzekł do młodego człowieka czyli pan rzeczywiście chcesz przystać na to, bym ci ząb wyrwał.

— Naturalnie, pocóżbym w przeciwnym razie przychodził do pana?

— Ja zaś powiadam panu, że ból zębów nie może być powodem tych odwiedzin. Pańskie zęby są zupełnie zdrowe. Pocóż pan więc przychodzisz?

Student stał zarumieniony. — Ja chciałbym — widzisz pan — myślałem..., i jąkał się ciągle.

— Powiedz pan, zawołał dentysta zadowolony że się nieomylił, powiedz pan, poco przychodzisz do mnie?

— Ha jeżeli pan chcesz o tem wiedzieć koniecznie, mówił kandydat medycyny głosem drżącym, to powiem że zająłem się córką pańską, a ponieważ jej nigdzie widzieć nie mogłem, przychodziłem więc do pana.

* **Rozsa Sandor — krawcem**. Rozsa Sandor osławiony rozbójnik, skazany w ostatnich czasach na dożywotnie więzienie, z rezygnacją poddał się swemu losowi, i ze spokojem spędza resztki swego życia w więzieniu Szamos-Ujvarskiem. Aż do ogłoszenia wyroku zamknięty był w więzieniu sam jeden, co znosił zupełnie bez szemrania. Nie przyjmował żadnej roboty, jaką mu dawano dla zabicia czasu i jak tylko odpowiadał zuchwale: „Kiedy mi się to próżnowanie znudzi, to zacznę na nowo moje rzemiosło!" Po ogłoszeniu wyroku przydzielono Sandora do reszty skazańców. Musiał pozwolić na ogolenie sobie długiej siwej brody i wdziać mundur aresztancki. Od tej chwili musiał także zacząć robić. Na pytanie, jakie obiera rzemiosło, odpowiedział, że „krawiectwo, bo się cokolwiek na tem rozumie." Tak więc z przywódzcy rozbójników, zrobił się krawiec. Gdy mu kazano wdziać strój aresztancki, prosił tylko dyrektora więzienia, ażeby go nie zamykano z pospolitymi złodziejami. Ma on zawsze jeszcze pewną arystokratyczną dumę rozbójnika i brzydzi się pospolitymi rzezimieszkami.

* **Figiel nieboszczyka**. Na Węgrzech w jednej z miejscowości pobliskich Szathmaru umarł niedawno pewien człowiek, imieniem Petru. Gdy nadszedł wieczór, trzech nieboszczyka przyjaciół postanowiło czuwać przy trumnie i modlić się za duszę zmarłego. Ażeby się mieli czem pokrzepić w nocy, famiIja Petra postawiła w kącie pokoju pełny garnek mleka. Wkrótce jednak owładnął ich sen. Kiedy się obudzili około północy, przerażający widok ukazał się ich oczom. Oto w kącie pokoju przy garnku mleka siedział Petru w własnej osobie, garnek jednak był próżny; mleko wypił „umarły", jak się zdawało z wielką łapczywością, bo zlał niem sobie całą brodę. Trzej przyjaciele przerażeni uciekli i pobiegli do księdza. Gdy opowiedziano księdzu o szczególnym fakcie, zabrał ze sobą święconej wody i udał się do umarłego. Tu przemówił do niego, ażeby nie nagabywał ludzi, nie robił głupstw i położył się napowrót w trumnę. Petru jednak nie uważał za stosowne odpowiedzieć, a gdy go ksiądz dotknął palcem, powalił się na niego. Biedny księżyna upadł ze strachu na ziemię i dostał epileptycznych kurczów. Wieść o tem nadzwyczajnem zdarzeniu rozbiegła się szybko i nadszedł wreszcie i sędzia powiatowy, który kazał Petru pogrzebać i zarządził śledztwo, a to następujący wykryło powód faktu, tak niemiłych dla księdza następstw. We wsi mieszkał wysłużony żołnierz, który poczciwym wieśniakom rok rocznie płatał figle. Otóż on to przyszedł w nocy odwiedzić czuwających przyjaciół nieboszczyka, a gdy zastał ich w głębokim śnie pogrążonych, postanowił spłatać im psiknsa. Wypił mleko, wyjął nieboszczyka z trumny i posadziwszy go w kącie, brodę i wąsy skropił mu mlekiem.

* **Czekanowski**, utalentowany wysoce geolog, ważne porobił odkrycia w ostatnich czasach w Syberji. P. Czekanowski jest nie tylko Polakiem z pochodzenia, ale właśnie za sprawę ojczystą dostał się na Syberję jako wygnaniec. Najniesłuszniej przeto *Ruch literacki* nazywa p. Czekanowskiego znanym przyrodnikiem m o s k i e w s k i m. Gazeta nasza pisała już kilka razy o p. Czekanowskim i zawsze przytem dodawała, iż jest naszym rodakiem.

* **Nemo propheta in patria sua**. Ważne odkrycie zrobił pewien Węgier, nazwiskiem Karol Antolik, uczęszczający obecnie na uniwersytet w Berlinie. Jest to typologia iskry elektrycznej, coś zupełnie nowego, co dotychczas było w fizyce *terra ignota*. Odkrycie to nie małe zrobiło wrażenie w kołach naukowych Berlina. Słynny profesor Poggendorf odkopijować kazał odnoszące się do odkrycia tego rysunki dla swego pisma „Annalen der Physik" i wydał z odpowiedniemi objaśnieniami. Wynalazcy ofiarowano na propozycję Poggendorfa i Helmholtza katedrę na uniwersytecie berlińskim. Interesującą jest historja, w jaki sposób dostał się Antolik do Berlina. Został on przez rząd węgierski, w ścisłem tego słowa znaczeniu, w y g n a n y. Antolika przedstawił rządowi dyrektor szkoły realnej w Koszycach, jako nazbyt wolnomyślnego człowieka, poczem postanowiono przenieść go do Baji. Antolik jednak wzbraniał się udać do Baji a ponieważ profesora rzeczywistego nie można przenosić z miejsca na miejsce bez powodu, nie pozostało więc nic innego, jak tylko na koszta rządu wyprawić wolno-dumca za granicę d l a d a l s z e g o k s z t a ł c e n i a, co też nastąpiło. — Wynalazek swój Antolik przesłał był nasamprzód węgierskiej akademii umiejętności, ale ta go nie uznała, mimo to jednak Antolik nie przyjął ofiarowanej mu katedry w Berlinie, bo chce we własnej ojczyznie korzystać z zebranych doświadczeń, gdzie go także oczekuje narzeczona.

* **Karol Darwin** mówił w gmachu towarzystwa statystycznego w Londynie 16. t. m. „O małżeństwach pomiędzy krewniakami i ich skutkach." Z liczb przytoczonych pokazuje się, że większa połowa szalonych i idjotów w domach obłąkanych w Anglji i Szkocji jest potomstwem takich związków. W Anglii n. p. i Walii pomiędzy 8170 szalonymi jest 4308 dzieci pochodzących ze związków małżeńskich pomiędzy krewnymi, a w Szkocji na 1179 znajduje się ich 514.

* **Drobniutka republika**. Najmniejszem państewkiem jest jak wiadomo republika San Marino, która ma 4 mile w obwodzie, położona koło Rimini we Włoszech. Ludność cała trudni się myśliwstwem i dla tego o każdej chwili dnia można spotkać mieszkańców ze strzelbami. Republiką zarządza dwóch konsulów zwanych *Capitani Reggenti*, których głosowanie powszechne wybiera na sześć miesięcy. Wybory tych regentów odbywają się zawsze z wielką uroczystością, a przypadają zawsze w październiku i kwietniu. Najwyższym trybunałem orzekającym ostatecznie jest signor Giuliani, adwokat włoski zamieszkały w Pizie. Jeżeli się wydarzy wypadek, który wymaga apelacji, rząd posela wszystkie akta do Pizy adwokatowi, który po przejrzeniu sprawy listownie zawiadamia rząd o swojem zdaniu. Pensja jego jest jednak stosunkowo bardzo znaczną, gdyż wynosi 30 napoleondorów miesięcznie, co daje 7200 franków rocznie, a przecież i tytuł jego urzędowy *commissario* także coś znaczy.

Państwo składa się z sześciu miejscowości, które są niejako folwarkami wielkiej wsi, a nazywają się Seravalle, Montegiardino, Taetano, Acquaviva, Florentino i Borgo e Città, t. j. San Marino, a w całem jego obrębie nie ma ani kolei, ani parowca, ani telegrafu, ani gazety — ani nawet fotografa, który przecież dziś już nie jest tak wielką rzadkością nawet u nas w drobnych miasteczkach prowincjonalnych.

* **Statut stowarzyszenia złodziei**. W tych dniach schwytano w mieście Schlan pięć indywiduów, które utworzyły kompletnie zorganizowane stowarzyszenie złodziejów, urządzając je na podstawie wypracowanego po prawniczemu statutu. W piwnicy jednego domu schodzili się na posiedzenia, gdzie zaprzysięgali prawa statutowe przed krucyfiksem i przy zapalonych świecach. Statutem zobowiązali się członkowie stowarzyszenia, wybawić lud z pęt niewoli, niepokoić straże, żandarmerję, żydów i niemców, podkładać petardy, i rzeczy skradzione składać do wspólnej kasy. U aresztowanych znaleziono sztylet, krucyfiks i wiele przedmiotów skradzionych.

* **Dzienniki** indyjskie opowiadają szczegółowo o rzezi dokonanej na członkach wyprawy wojskowej, wysłanej dla zbadania kraju Naga. Wyprawa składała się z 42 ludzi należących do piechoty, 22 policmenów i 190 kulisów pod wodzą kapitana Bagdleja i porucznika Holcomb'a. Nagajczycy napadli na nich w chwili, gdy wszyscy zajęci byli pakowaniem lub śniadaniem. Pierwszy porucznik Holcombe został posiekany. Kapitan widząc to, strzelił do napastników z rewolweru, a pomimo, że go napadnięto w namiocie, zdołał uciec chociaż ranny z resztkami członków expedycji do Burnsali, straciwszy ośmdziesięciu ze swych ludzi, gdzie czeka na posiłki, aby ruszyć na powrót w głąb kraju Naga.

* **Tegoroczna wiosna**. Podczas gdy zeszłego tygodnia z Sybiru o względnie łagodnej donoszono temperaturze, w zachodniej części państwa moskiewskiego, w Skandynawji, w północnych Niemczech, w Austrji, a nawet w księstwach Naddunajskich codziennie rano notowano tylko temperaturę niżej zera. I tak było największe zimno w carstwie moskiewskiem w Irbit, bo 35·8° Celzjusza, w Tarnopolu było dnia 19. t. m. 14·2° Celz. — Na morzu Adrjatyckiem koło Tryestu, Poli aż do Lesiny, od d. 14. do 17. t. m., prawie bez przerwy panowały gwałtowne wiatry wschodnie i północno-wschodnie, i także termometr stał niżej zera. W ostatnich dniach prawie w całej środkowej Europie spadły znaczne śniegi; na wybrzeżach wielkiej Brytanii, jakoteż na morzu Północnem, na Bałtyku i na kanale La Manche panowały burze, toż samo na morzu Śródziemnem, w zatoce Lugduńskiej i u północnych wybrzeży Afryki.

* **Pomnik cesarza Maksymiliana**. Tyrolski dziennik *Adria* pisze: „Pomnik cesarza Maksymiliana już stanął na marmurowym piedestalu, a niebawem będzie otoczony kratami z lanego żelaza. Posąg cesarza ma uderzające podobieństwo, jest on przedstawiony w mundurze austrjackiego admirała z wyciągniętą prawicą i wzrokiem zwróconym ku morzu. Na czterech bokach postumentu stoją cztery figury, dwie męskie, dwie kobiece, na wschodniej stronie stara kobieta z księżycem i gwiazdą, na zachód młoda kobieta z gwiazdą wieczorną i trójzębem; na południowej stronie Egipcjanie z czasów Faraonów z gałęzią palmową, na północnej rycerz w hełmie z halabardą i kotwicą. Na płaszczyznach zaś postumentu pomiędzy wymienionemi figurami umieszczono napisy: „A Massimiliano d'Austria, Imperatore del Messico 1875 — Duce dell' armata, navale, ne curo lo splendore — Della marina mercantile promosse le sorti — Con animo liberale soccorse i poveretti — Colla creazione di Miramar abbeli Trieste — sua patria di adozione". (Maksymilianowi austrjackiemu, cesarzowi meksykańskiemu 1875, wodzowi morskiej armii, dbałemu o jej świetność, marynarki kupieckiej popierającemu rozwój, z duchem szczodrobliwym wspierającemu ubogich, założeniem Miramare ozdabiającemu Tryest, ojczyznę przez się obraną). Pomnik ten będzie odsłonięty d. 3. kwietnia w obecności Najj. Pana."

zaś tyczy szlachty, która według mego zdania utrzymuje w ludzie pijaństwo, to na dowód starczy, iż większość sejmowa, złożona przeważnie ze szlachty starała się wszelkiemi sposobami tak piekącą kwestję propinacyjną usunąć z porządku obrad galicyjskiego sejmu, a temsamem sprowadziła moralną i ekonomiczną dla ludu naszego szkodę. Żałuję mocno, że wysoki trybunał odrzucił słuszne me żądanie co do przesłuchania w tej sprawie kilku świadków z różnych okolic, którzyby stwierdzili dokumentalnie, że reprezentanci rządu, bo starostowie powiatowi w wielu miejscach nie dozwalali na urządzenie kościelnego obchodu połączonego ze składaniem ślubu na wstrzemięźliwość od trunków. Zacytowałem nie mniej dwóch członków tutejszej Rady powiatowej dla wykazania, że pan marszałek naszego powiatu, a więc osoba na wskróś duszą i ciałem szlachecka, usunął z własnej inicjatywy z porządku dziennego wniosek dotyczący propinacji. Zapatrywania zresztą mo e tak co do rządu, jak szlachty podziela w zupełności baron Fryderyk Poten w niedawno wyszłej broszurce, omawiającej kwestję galicyjskich propinacji (Lwów 1875), a baron Poten jest nadto nietylko szlachcicem ale i dygnitarzem austrjackiego państwa. — Żydom w końcu przypisałem w inkryminowanym artykule te same złe dążenia co szlachcie i jakkolwiek faktyczny stan rzeczy usprawiedliwiał mnie uczynić to 4. października zeszłego roku, to jednak teraz z żywą radością konstatuję, iż pod tym względem widocznym jest zwrot ku lepszemu.

Żydzi pierwsi poczynili krok postępu. Ich najwyższa religijna i polityczna władza „Szomer Israel“, wydała przed kilku tygodniami odezwę do kahałów, wzywającą ich do obmyślenia środków polepszenia, naznaczając zarazem nagrodę za napisanie dziełka na temat: Zapobieżenie lichwie“ i „Na jakie pole winni się rzucić żydzi“, porzucając propinację“. Z serca życzę panom Izraelitom, by na tych torach wytrwali dalej.

Na tem już mogę zamknąć swoje uwagi, gdyż pewny jestem, iż w żadnym z panów przysięgłych nie powstała wątpliwość, iż artykuł rzeczony omawia sprawy ściśle społeczno-ekonomiczne, wchodzące przeto w program owego pisemka. Tymbardziej odpada zarzut drugi, uczyniony mi przez świetną prokuratorję, jakoby artykuł w Kronice umieszczony w nr. 11. „Nadesłane“, traktujący o stosunkach tutejszego gimnazjum, a więc instytucji miejscowej wychylał się z pod zakresu mego pisma.

Po kilku obojętnych pytaniach, wystosowanych przez przewodniczącego do oskarżonego, odczytano następujące dokumenta: a) doniesienie o wydawnictwie *Hasła* do prokuratorji; b) Prospekt *Hasła*; c) artykuły inkryminowane; d) doniesienie do starostwa o wydawnictwie *Hasła*; e) odezwa magistratu o nienagannem życiu oskarżonego; f) kontestacja registratury tutejszej. Na tem zamknięto ranne posiedzenie i zagaił takowe przewodniczący dopiero o godz. 4. po południu, zarządzając odczytanie ułożonych przez sąd dla przysięgtych czterech pytań, które brzmią:

1. Czy oskarżony p. A. M. winnym jest, że jako wydawca i redaktor czasopisma *Hasła* w nr. 78 z d. 7. października 1874 r. w artykule wstępnym, poczynającym się od słów: „Skonfiskowano ostatni numer *Przeglądu Polskiego* — a kończącym się słowami: „nie zaprowadzimy surowej karności“ przez nieprawdziwe objawienie faktycznych stosunków naszego kraju o przekręcenie rzeczy, usiłował wzbudzić w innych nienawiść lub pogardę przeciw władzom rządowym.

2. Czy umieszczeniem tego artykułu usiłował podburzyć innych do nieprzyjacielskich kroków przeciw szlachcie i żydom.

3. Czy artykuł ten omawia kwestje polityczne i socjalne, i czy tem samem redaktor nie zmienił programu swego pisma, nie uczyniwszy poprzednio przepisanego doniesienia władzom.

4. Czy artykuł p. t. „Nadesłane“, umieszczony w Kronice, omawia kwestje polityczne i socjalne.

Celem uzasadnienia oskarżenia zabrał następnie głos zastępca prokuratora p. Woroniecki. Żałujemy mocno, że dla braku miejsca nie możżemy podać w dosłownem brzmieniu świetnej mowy p. Woronieckiego, który w mieście naszem już niejednokrotnie jako publiczny oskarżyciel złożył dowody niepospolitej zdolności i wykwintnej wymowy. W przemówieniu swojem, całą prawie godzinę trwającem, usiłował p. W. z niezwykłą werwą, ścisłością i konsekwencją wykazać, że pojedyncze ustępy inkryminowanego artykułu wstępnego są niezgodne z prawdziwym stanem rzeczy, bo jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że tak u nas, jak w innych państwach wydarzają się luźne wypadki występków, tamże wyszczególnionych, to jednak tak nisko pod względem moralności jeszcze nie upadliśmy, ażeby próżniactwo, pijaństwo, pieniactwo, morderstwo, rozboje, podpalania, kradzieże, oszustwa, stały się dziś cnotami naszego społeczeństwa. Dalej obwinia autor inkryminowanego artykułu rząd o sparaliżowanie u nas życia autonomicznego i zniszczenie majątków gminnych. I tym razem mija się z prawdą, gdyż rząd właśnie sprowadził u nas to życie autonomiczne. Następnie wskazuje p. W., że zarzut uczyniony namiestnikowi, jakoby li tylko bydłem sejmowi zajmywać się polecał jest niesłusznym, gdyż z otwarciem ostatniej kadencji, namiestnik pierwszy imieniem rządu polecił gorąco sejmowi zajęcie się sprawą „okręgów gminnych“, „ustawą drogową“, „ustawą wodną“. Rząd zresztą na każdym kroku stara się pod względem moralnym i materjalnym podnieść kraj. Na dowód dość wspomnąć o zbawiennej ustawie szkolnej, zmuszającej niejako lud do oświaty, lub o ustawie z roku 1873, na mocy której powołani jesteście obecnie panowie, jako obywatele kraju osądzać według sumienia karygodne czyny. Zarzucono dalej, że rząd podtrzymuje pijaństwo. Na to niema danych, gdyż za działalność kilku starostów, których być może nawet stosunki prawne do podobnych zarządzeń upoważniały, nie można zsuwać całego ciężaru winy na rząd.

Następnie udowadnia p. W., że artykuł ten zdolnym był wzbudzić pogardę i nienawiść do stanu szlacheckiego, żydów i władz rządowych, i że opisując stanowisko rządu, żydów i szlachty, omawia bezsprzecznie kwestje socjalne i polityczne, a tem samem przekracza program, temuż pismu zakreślony. Nie mniej też i artykuł drugi p. t. „Nadesłane“, krytykuje zarządzenie kraj. Rady szkolnej, instytucji politycznej, mówi o niefortunnej ręce, kierującej naszem szkolnictwem, a tem samem omawia niezawodnie sprawy socjalne i polityczne. Proszę przeto o potakującą odpowiedź na wszystkie pytania.

Obrońca dr. Rozenberg. Nie chcę nużyć długiem przemówieniem szanownych pp. przysięgłych. Mam bowiem głębokie przeświadczenie, że sprawa, której dziś bronić mam zaszczyt, sama za sobą najdosadniej przemawia. P. prokurator twierdzi, że zaprowadzone w inkryminowanym artykule wstępnym okoliczności są mu bądź nieznane, bądź też z zapatrywaniem tamże wypowiedzianem on się nie zgadza. Sądzę, że niewiadomość p. prokuratora lub różnica zapatrywań są zbyt słabym argumentem, byście pp. mogli mego klienta skazać. P. prokurator na każdy ustęp żąda dowodów? A przecież chwilę temu nie przypuścił trybunał do przesłuchania świadków, których powołaliśmy dla stwierdzenia prawdziwości wszystkiego co n pisane. Są to jednak wypadki tak notorycznie znane, że istotnie zbyteczne byłyby tu wszelkie świadectwa. Komuż to bowiem nie wiadomo, że w sąsiedztwie od nas popłynęły łzy i krew całego zastępu niewinnych ofiar, trzymających się stale przy świętej wierze swych ojców? A czyż da się panowie bez oburzenia wspomnąć o tych bezwstydnych kapłanach, którzy mimo tych bolesnych scen podążyli do tego kraju i zaparli się swej wiary!?

Komuż dalej nieznane postępowanie ks. Kubaczka, przerzucającego się pod sztandar wrogi polskiemu narodowi? Czyż sfałszowano prawdę zarejestrowaniem faktów, że przedłożenia rządowe w ostatniej kadencji sejmowej ograniczały się na bydle, podczas gdy wiesniak z Mazurów poddał wnioski szlachetniejsze, dążące do moralnego i materjalnego podniesienia ludu. Czyż nie jest faktem, że szlachta, będąca przeważnie w posiadaniu propinacji, nie chce się tego prawa pozbawić? Ja, panowie, jestem żydem, a mimo to również twierdzę, że i żydzi, będący właścicielami lub dzierżawcami propinacji, również tego samego systemu co szlachta trzymać się muszą. I gdzież, pytam teraz przekręcenie faktycznych stosunków, gdzież chęć oddania w pogardę rządu, szlachty i żydów. Nie ukrywaniem ułomności naszego społeczeństwa, ale raczej wyświecaniem tychże i sprowadzeniem tegoż na lepsze tory, przysłużymy się sprawie narodowej. Uderzmy się w piersi i powiedzmy szczerze, że źle jest Mimo uroczystych protestacyj ze strony św. prokuratorji, przyznać musicie pp. bo stwierdza to najwymowniej statystyka, że niemoralność, pijaństwo, pieniactwa, rozboje, mordy i t. p. nie uśmierzają się, ale owszem rok rocznie większe przybierają rozmiary. Artykuł inkryminowany zmierzał do wskazania złego — podaje smutny stan naszego społeczeństwa, do czego redaktor dziennika społeczno-ekonomicznego był uprawnionym, i sprawa ta leżała w zakresie jego pisma. Co się zaś tyczy ustępu w kronice p. t. „Nadesłane, gdzie jest podana brukowa wiadomość, że gimnazjum tutejsze dostało już dwa razy złego nauczyciela, to pozostawiam z zupełnem spokojem waszemu ocenieniu, czyli ta wiadomość potrąca choćby mimochodem o politykę Panowie, żądam sprawiedliwości dla mego klienta — w waszym ona leży ręku — wy ją sumiennie wymierzycie.

— Po odpowiedzi p. Woronieckiego i replice obrońcy, tudzież po faktycznem sprostowaniu ze strony oskarżonego, zestawił przewodniczący p. Jakubowski treściwie i bezstronnie wynik rozprawy i oddał akta przysięgłym do osądzenia sprawy. Po półgodzinnej naradzie ogłosił zwierzchnik p. Gerard Festenburg werdykt przysięgłych, wedle którego odpowiedziało na pytanie 1) 4 głosy tak, 8 gł. nie — pyt. 2) 3 gł. tak. 9 gł. nie — pyt. 3) 4 gł. tak, 8 gł. nie — pyt. 4) 4 gł. tak, 8 gł. nie. Publiczność wydającą głośne objawy zadowolenia wzywa przewodniczący do porządku i ogłasza w myśl werdyktu przysięgłych wyrok uwalniający p. Milerowicza od oskarżenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Pani de Cepeda Casanova, która dziś występuje po raz pierwszy w „Hugenotach“, zaangażowaną została przez dyrekcję na 8 występów. Od każdego występu otrzyma pani de Cepeda C., jak się od pana Casanowy dowiadujemy, po 150 złr. Jest to więc tak skromne honorarjum, iż wnosić można z niego, że teatr lwowski byłby w stanie zaangażować panią de Cepedę — a jak się dowiadujemy z pism warszawskich i od osób, które ją słyszały w Tryeście, jest ona jedną z lepszych śpiewaczek włoskich i dobrym byłaby nabytkiem dla sceny tutejszej. Ogłoszenie dyrekcji i jej organu, iż jest primadonną medjolańskiego teatru della Scala było zmyślonem, gdyż pani C. ani tam zaangażowaną była, ani też jest, i nigdy w tym teatrze nie występowała.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 24. marca b. r. z uderzeniem godziny 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie komisji Rady miejskiej w sprawie organizacji Magistratu i uregulowania płac urzędników i sług gminy miasta Lwowa. Sprawozdawca p. radny Kulczycki.

2) a) Wnioski względem wynajęcia hotelu angielskiego.

b) Wnioski względem sprzedaży gruntów miejskich z tak zwanego placu Castrum pod zamierzoną budowę gmachu na pomieszczenie Sejmu i Wydziału krajowego (uchwała druga). Sprawozdawca p. radny Dąbrowski.

3) Wniosek względem wypłaty kwoty 1196 zł. 76 ct. p. Marcinowi Prugarowi za dostarczone sprzęty szkolne Sprawozdawca p. radny Smutny.

4) Rezygnacja p. Seweryna Prexla z godności członka Rady miejskiej. Sprawozdawca p. radny Dr. Jekeles.

5) Prośby pp. Wojtyńskiego i Czajkowskiego o nadanie obywatelstwa, tudzież p. Musielewicza o przyrzeczenie przyjęcia do gminy lwowskiej. Sprawozdawca p. radny Dr. Pepłowski.

— Redakcja *Jüdische Zeitung* będącą dotąd w Wiedniu i pobierająca tam subwencję 1000 złr., przeniosła się nazad do Lwowa, gdzie właśnie wydała program tego wydawnictwa z wezwaniem do przedpłaty.

— Delegatem swoim dla Lwowa mianował Wydział Towarzystwa tatrzańskiego na posiedzeniu d. 14. t. m., dra Józefa Żulińskiego. Ktoby więc we Lwowie miał do załatwienia jakąś sprawę z Towarzystwem, zgłosić się powinien do dra J. Żulińskiego.

— „Towarzystwo przyrodników imienia Kopernika“ we Lwowie, wystosowało jak donosi *Kurjer Polski* do dyrekcji policji wniosek, ażeby straż policyjna nakazała pilnie uważać na nielitościwe katowanie koni. W skutek tego wniosku, dyrekcja policji wydała policjantom rozkazy czuwać nad tem, aby nie dręczono po ulicach koni. Zdałoby się u nas bardzo Towarzystwo przeciwko dręczeniu zwierząt w ogóle. — Takie filantropijne Towarzystwa we wszystkich prawie stolicach Europy i Ameryki zaprowadzono. Może pierwszy krok na tej drodze uczyniony przez Towarzystwo przyrodników, pobudzi ludzi czynnych do zorganizowania opieki nad zwierzętami?

— W dzień św. Józefa odbył się w kasynie mieszczańskiem wieczorek muzykalny pod kierownictwem p. Signio. Na wieczorku tym po raz pierwszy dała się słyszeć panna Sz... uczennica p. Wolskiej. Głos dyletantki lubo nie wielki — jednak milutki i sympatyczny. Równie po raz pierwszy wystąpili pan Schubut jako barytonista, p. Weigner i panna W. na fortepianie, wszyscy wywiązali się znakomicie ze swego zadania. Soneta Mendelsohna odegrana przez p. Wolską i pana Wollmana artystycznie została wykonaną. Równie zachwyciło publiczność wykonanie „Promenade en Gondole“ przez pp. Wollmana i Si...

Po świętach urządza wieczorek muzykalny w kasynie mieszczańskiem p. Wilhelm Stengel, profesor Towarzystwa muzycznego.

— Wiadomości policyjne. W kamienicy pod l. 13 przy ulicy Skarbkowskiej wszczął się d. 21. t. m. silny ogień kominowy, który ugasiła miejska straż ogniowa, nim zdołał przybrać groźniejsze rozmiary. — Katarzyna Roniewicz, służąca mająca lat 23, stanu wolnego, powiesiła się zeszłego piątku w pomieszkaniu swego służbodawcy pod l. 103 za rogatką Janowską. Powodem samobójstwa był zawód doznany w miłości. Zwłoki zmarłej przeniesiono do szpitalu. — Dnia 14. b. m. w karczmie Zagorzyckiej, w Ropczyckiem, powstała pomiędzy kilku włościaninami bójka, wśród której Józef Martyniec tak silnie ugodził kołem z płotu Krzysztofa Malskiego, urlopnika 2. pułku ułanów, iż tenże na miejscu życie zakończył. Zabójca został uwięziony i do sądu powiatowego w Ropczycach odstawiony. — D. 10. z. m. znaleziono w obwodzie miasteczka Horodenki trupa Paraski Semianowej z Rakowca, która według przeprowadzonego śledztwa wyszedłszy z domu w celu wyszukania sobie służby, przypadkiem upadła ze skały do kamieniołomu i nie mogąc iść dalej w skutek potłuczenia się, przy ostrym mrozie i zamieci śnieżnej zamarzła. — Dnia 15. b. m. obwiesił się w chacie własnej 27-letni włościanin Fedor Soliński w Utoropach, w powiecie Kossowskim. Przyczyna samobójstwa dotąd niewiadoma.

— **Mianowania**. Major pułku piechoty nr. 24, Ludwik Jellek, przeniesiony został w stan spoczynku, to samo tytularny podpułkownik ułanów landwery, szwadronu nr. 7. Mikołaj Bobory. — Podporucznik pułku piechoty nr. 65 Jan Neuman, mianowany porucznikiem tegoż pułku: porucznik p. nr. 57 Juljusz Zopota oficerem — instruktorem przy krośnieńskim bataljonie landwery nr. 58, a porucznik brodzkiego bataljonu landw. nr. 68 takimże instruktorem przy bataljonie landwery nr. 58.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej lwowskiej z grupy większych posiadłości odbędzie się dnia 9go kwietnia b. r. równocześnie z rozpisanym już na ten dzień uzupełniającym wyborem jednego członka Rady powiatowej lwowskiej z tej samej grupy. — Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej drohobyckiej z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 29go kwietnia b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom ces. król. starostwo.

— **Wyborców z kurji** większej posiadłości, byłego obwodu kołomyjskiego, zapraszam na poufną pogadankę do Kołomyi na 1. kwietnia o 6tej godzinie po popołudniu. *Antoni Golejewski*, poseł kołomyjski.

— **Na fundusz zakupna** Unji lubelskiej Matejki złożyli prócz wykazanych już w *Gaz. Nar.* 8735 złr. 97 ct. przez delegata p. Tytusa Kielanowskiego z Kamionki: pp. Łodyński, Weber, Hermann i A. Pohorecki po 5 złr.; Torosiewiczowa 10 złr., T. Kielanowski i Stanisław hr. Badeni po 50 złr., razem z Kamionki 130 złr.; przez *Ojczyznę* ks. Hanczakowski z Podburza zebrane w kółku przyjacielskiem 25 złr.; przez delegata ks. Niwińskiego ze Śniatyna pp. K. Krzysztofowicz 30 złr., br. Jan Kapri 50 złr., Zagórski 20 złr., dr. M. Krzysztofowicz i Sekoiresh po 10 złr., E. Krzysztofowicz, ks. Niwiński, G. Teodorowicz, W. Teodorowicz, F. i M, Aywas po 5 złr., Rożniów 3, Osaden i A. Hoffmann po 2 złr.; Sozański i Różnów po 1 złr.; razem ze Śniatyna 159 złr.; przez delegata br. Józefa Brunickiego ze Stryja: Rada powiatowa 50 zł., br. Brunicki 5 złr. 24 ct., pp. Sozańska, A. Brunicka, J. Tchórznicki, Lewicki po 5 złr.; Nieczytelny 2; Zaremba i Nieczytelny po 1 złr.; z wygranych 3 złr. 40 ct., razem od br. Brunickiego ze Stryja 66 złr. 64 ct. — przez delegata p. Hordyńskiego z Sądowej Wiszni pp. St. Brykczyński 15 złr.; Girowski i E. Stankiewiczowa po 10 złr.; Bernatowicz, Rott, Dolleczek po 5 złr.; K. hr. Łoś 3 złr., B. Sługocki 2 złr.; razem z Sądowej Wiszni 55 złr. — Razem we Lwowie dotychczas 9171 złr. 61 ct.

— **Łosiacz** d. marca. Nie myślę ja podawać projektu do ustawy drogowej, wszelako jako inspektor drogowy od lat około 20tu, i jako wójt od także dłuższego już czasu, może bym mógł cokolwiek praktyki pod tym względem sobie przyznawać. Dla tego dziś, kiedy ustawa drogowa na porządku dziennym, spieszę popierać tych, którzy za prestacją kreskują.

Chłop nasz ruski, nigdy pieniędzy niema, byle co sprzedał, już za to coś i kupił, resztę co prędzej przepił. Zachować na potem, to nie w jego naturze; zwykle też jest bez grosza, a często bardzo, już i do sprzedania nic niema.

Wybieranie zatem podatków prawdziwa męka; zwykle przy pomocy rządowej ciągnie się to egzekwowanie tygodniami, miesiącami, i jeszcze zaległości pozostają. Cóż dopiero, gdyby przyszło i drogowy jakiś podatek jeszcze wyciskać! I lud na nowość by sarkał, i dróg by nie było. System zatem prestacyjny, uważam za najpraktyczniejszy u n s. Gdy jednak, obowiązująca dziś ustawa drogowa, jest arcydziełem niesprawiedliwości (niedawno jej potworność, pod znakiem J. J. w *Gaz. Narod.* uwidocznioną została), więc ją zmodyfikować.

W tym tedy celu, zda mi się powinien by Wydział krajowy jeszcze raz powołać marszałków; nie wszystkich, wszystkich nie potrzeba, dość aby po jednemu z każdego dawnego cyrkułu.

Chcieć uchwalić ustawę drogową, którąby dla całego kraju z równą była korzyścią, rzecz trudna, sądzę nawet niepodobna. Zgodziwszy się zaś na główne zarysy, już by łatwiej zaprowadzić modyfikacje, odpowiednie wymogom każdej okolicy; a podobne wskazówki, li tylko znający dokładnie lokalne stosunki, podawać by mogli.

Artur Gołuchowski.

— (O.) **Przemyśl** d. 20. marca. Życie towarzyskie w mieście naszem zupełnie ustało. Pozostali inżynierowie i przedsiębiorcy, po ostatecznej decyzji ministerjum wojny, co do zaniechania fortyfikacji miasta, rozpierzchli się; w mieście cicho i spokojnie. Nowy Rok rozpoczęto inauguracją nowo stworzonego klubu łyżwiarskiego; i zaiste zyskał u Przemyślan ten klub od razu wiele popularności, bo na uroczystość roztwarcia ślizgawki, zeszło się, prócz głów miasta i prezesów łyżwiarskich, około dwadzieścia osób. Była to największa ilość na ślizgawce tego roku, gdyż w późniejszych dniach i tygodniach najczęściej dwóch lub trzech wydziałowych uwijało się po pustym stawku. — Lecz Wydział Stowarzyszenia niezrażony tem, chciał przełamać apatję mieszkańców urządził bal; a że to miał być jedyny bal tego karnawału, spodziewano się, że wypadnie świetnie. Ubrano pięknie salę, sprowadzono najlepszą muzykę lwowską, rozesłano kilkaset zaproszeń, osoby wpływowe zaproszono na gospodarstwo; lecz to nie zdołało ściągnąć publiczności, bo zaledwie w dwadzieścia kilka par bawiono się wesoło i ochoczo. Była to ostatnia oznaka życia, jaką dał klub łyżwiarski, gdyż po balu nikt o nim nie wspomniał.

Po karnawale nastąpił post z koncertami i przedstawieniami. Z koncertów był tylko jeden panny Zofii Siegenfeld, który wprawdzie nieliczną lecz doborową sprowadził publiczność. Drugi koncert zapowiedziany jest kwartetu florenckiego, lecz dopiero w kwietniu. Towarzystwo muzyczne ze swej strony nie postarało się ani o wieczorki, ani o koncerta, zajęte jest teraz wyszukiwaniem prezesa, któryby potrafił zjednoczyć i pogodzić muzykalne żywioły miasta naszego.

Przedwczoraj odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód Ochrony i domu sierót. Dawano „Emancypowane“ komedję Bałuckiego, premiowaną na krakowskiem konkursie dram. Przedstawienie było udałem, role należycie obsadzone i wystudjowane. Przedewszystkiem rola Frazesowiczowej i Placyda były znakomicie oddane, niemniej January wywiązał się chlubnie ze swej roli, pozwolę sobie jednak uwagę zrobić, że charakteryzacja winna być zastosowaną do odległości sceny od widzów. Miluchno i z całą prawdą była oddaną rola Jadwigi. Stasio, Rózia i Kamil nie pozostawili nic do życzenia; Władysław ładnie wygłosił swą rolę, był przejęty nią nawet, lecz brakło mu akcji. Charakterystyczna rola nauczyciela wiernie była oddaną, ruchy tylko były mniej stosowne dla nauczyciela, więcej dla rzemieślnika. Emil nie wyglądał ani na profesora uniwersytetu, ani na kochanka, to też robił wrażenie nieszczęśliwego, skazanego na wypowiedzenie całej swej roli. Dobrze obsadzoną była rola lokaja.

Reżyserja chlubnie wywiązała się ze swego zadania, słusznie zatem uznanie jej się należy, bo przedstawienie to wykazało, iż nieszczędziła pracy, aby dyletantom przyswoić pewność siebie, która tak dobrze zastępowała rutynę aktorską. Życząc nadal reżyserji jak najlepszego powodzenia, niech nam wolno będzie zrobić jej małą uwagę, iż scena winna stać zawsze na straży czystości języka, prosimy ją przeto, by na przyszłość przestrzegała, aby żaden galicyzm na scenę się nie wkradł.

Publiczność tą razą nie tak liczna, jak zwykle na amatorskich przedstawieniach, nieszczędziła oklasków i bukietów dla amatorów.

Od dni kilknastu toczy się w tutejszej dyrekcji fortyfikacji śledztwo wojskowe z powodu zniknięcia kilku planów. Rzecz ma się następująco: w sierpniu z. r. nadano w urzędzie pocztowym Jarosławskim pakiet adresowany do jakiegoś notarjusza w Warszawie, który miał zawierać dokumenta familijne wartości kilka tysięcy rubli. Ponieważ notarjusza w Warszawie znaleść nie mogli, zwrócono ten pakiet do Jarosławia, ztamtąd do dyrekcji poczt we Lwowie, gdzie, ponieważ nadawca się po odbiór nie zgłaszał, pakiet roztworzono, aby dójść do kogo należy. W pakiecie tym były cztery plany, należące do fortyfikacji przemyskiej, które z archiwum dyrekcji skradzione zostały. Ponieważ plany te, dwóch objektów dotyczące, były bez podania terenu i planu sytuacyjnego, a więc tylko jako projekta służyć mogły, nasuwa się podejrzenie, iż ktoś dyrekcji nieprzychylny, chciał ją w kłopot wprowadzić.

— **Sambor** 20. marca. Jak wszędzie tak i w naszej okolicy lichwa okropne zniszczenia robi. Hersch Tochner żyd w Keble, wsi milę od Sambora oddalonej, pożyczył tamecznemu gospodarzowi Hryciowi Petryszakowi 30 guldenów przed dwoma laty na procent tak zwany grajcarowy, t. j. centa od guldena na tydzień czyli 52% rocznie. Przed rokiem Petryszak oddał Tochnerowi 25 guld. kapitału i 12 guld. procentu. Prócz tego zimował mu dwie sztuk bydła i ta zimowla była 4 guld. policzona, tudzież dał mu do użytku kawałek łąki, z której siano Tochner sprzedał za 3 guld. 50 ct. tak że tytułem prowizji zapłacił Petryszak Tochnerowi 19 guld. 50 ct. od pożyczonych 30 guld. za jeden rok a resztę kapitału w kwocie 5 guld. miał u siebie przez drugi rok, które mu teraz chciał oddać. Lecz Tochner tym niezadowolony zapozwał Petryszaka w powiatowym sądzie w Samborze do rozprawy drobiazgowej o zapłacenie 24 guld. wraz z procentem 30 ct. tygodniowo począwszy od 1. kwietnia 1874. Na terminie dnia 8. b. m. w samborskim sądzie odbytym, zaprzysięgło dwóch snać przez Tochnera podstawionych świadków, że Petryszak powyższą kwotę z wymienionym procentem jest mu winien. Sędzia nie wydał wyroku ale powiedział, aby się strony pogodziły. W skutek czego Tochner zażądał od Petryszaka 40 guld. i Petryszak musiał tę kwotę u innego żyda w Starymmieście na 52% pożyczyć, aby Tochnerowi oddać. Więc wyżyczywszy przed dwoma laty 30 guld., z których 25 gld. tylko rok u siebie trzymał, dłużnik musiał zapłacić 84 guld. 50 ct. — Podobnych wypadków i to tylko w powyższej jednej wsi, możnaby kilkanaście powołać, a wszystkie kończą się tem, że żydzi w najohydniejszy sposób wyzyskują i niszczą chrześcjan.

— **W Poznaniu** zawiązało się nowe stowarzyszenie pod nazwiskiem „Towarzystwo przyjaciół muzyki“, którego celem pouczanie się wzajemne w muzyce wokalnej i instrumentalnej. Dyrektorem Towarzystwa jest p. Bolesław Dembiński.

— **Dzienniki** szwajcarskie donoszą, że Wydział filozoficzny Akademii zurychskiej udzielił pannie Stefanii Wolickiej z Warszawy, stopień doktora filozofii, a to za rozprawę p. t. „Niewiasta grecka.“

— **Z powodu 50-letniego** jubileuszu aptekarza warszawskiego Henryka Spiessa, kolega jubilata p. Sokołowski, złożył rs. 1000, od której to sumy procent ma stanowić stypendjum dla jednego studenta farmacji w uniwersytecie warszawskim. Ciekawą jest rzeczą, ile też w Galicji złożono na fundusz wieczysty imienia Goszczyńskiego przeznaczony dla weteranów literatury polskiej? Jesteśmy przekonani, że nie złożono tyle nawet ile w Warszawie złożył jeden aptekarz dla uczczenia jubileuszu swojego kolegi. Nie wiemy, czy jest gdzie na świecie klasa bogaczów mniej skłonna do ofiar dla publicznego dobra jak nasza arystokracja pieniężna lub rodowa w Galicji? Co się u nas zbiera na cele dobroczynne lub narodowe, to jest ofiarą ludzi miernego stanu a nawet biednych, — grosza bogaczów tam nie ma. Są oni tylko do wyzyskiwania kraju i marnowania grosza na cele egoistyczne, ale nie do pracy i nie do ofiar dla publicznego dobra.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Dnia 15. b. m. odbyło się w krakowskiej Akademii umiejętności posiedzenie komisji fizjograficznej pod przewodnictwem prof. dr. Kuczyńskiego. Przyjęto z uznaniem do wiadomości odpowiedź komisji, przesłaną w imieniu Akademi Wydziałowi krajowemu na zapytanie względem potrzeby utworzenia bióra górniczego przy tej najwyższej władzy autonomicznej. Odpowiedź była w tej myśli, że skoro więcej tu idzie o pracę naukową niż biurową, skoro komisja fizjograficzna pracuje właśnie w tym kierunku, wystarczyłoby zatem, gdyby Wys. sejm wyznaczył fundusz na komisarzy, którzyby badając latem stosunki geologiczne wedle wskazówek, podanych przez komisję fizjogr., znosili się następnie z nią co do umiejętnego ich opracowania. Nakład w tym razie byłby bez porównania mniejszy od tego, jakiegoby wymagało utworzenie biura górniczego. Następnie na prośbę, wniesioną przez Towarzystwo Tatrzańskie o wyznaczenie delegata, któryby łącznie z delegatem jego, dr. Althem, określił podstawy wzajemnych stosunków między komisją a Towarzystwem pod względem badań gór Tatrzańskich, uchwalono zostawić załatwienie tej sprawy przewodniczącemu. W dalszym ciągu przyjęto rachunek, przez przewodniczącego złożony z dochodów i rozchodów komisji na r. 1874 i ułożono budżet na rok bieżący. W końcu przystąpiono w myśl statutu do wyboru przewodniczącego na rok jeden i sekretarza na lat dwa; w tajnem głosowaniu przeważną większością potwierdzeni zostali na tych posadach: dotychczasowy przewodniczący dr. Stefan Kuczyński i sekretarz dr. Aleksander Kremer.

— **Sprostowanie.** W Nrze 65 *Gazety Narodowej*, w korespondencji z Paryża, wydrukowano mylnie „wasz 50-letni jubileusz literackiego zawodu młodego naszego poety Goszczyńskiego“ — powinno być „sędziwego naszego poety Goszczyńskiego.“ Korespondent wymieniając rodzinę Nabielaków i p. Reitzenheima, jako tych, którzy z emigracji pospieszyli z wyrażeniem swojego udziału w uroczystości, pominął Dra Seweryna Gałęzowskiego, który w imieniu swojem, Rady nadzorczej szkoły Batiniolskiej i młodzieży szkolnej, przesłał podczas uroczystości telegram z życzeniami dla Jubilata. Robimy tę wzmiankę, ażeby zmniejszyć poczynione przez niego emigracji zarzuty obojętności.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 22go marca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 19 c.; żyta 77ft. 2 złr. 19 c.; jęczmienia 67ft. 1 złr. 86 c., owsa 45ft. 1 złr. 76 c.; hreczki 73ft. 3 złr. 20 c., grochu 90ft. 3 złr. — ct., soczewicy 00ft. — złr. — ct.; ziemniaków — złr. 83 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 10 c.; słomy — złr. 61 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 60 c., miękkiego 10 złr. — c. — Funt mięsa wołowego $25\frac{3}{4}$ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Wiedeń d. 22. marca. (*Tel. Gaz. Nar.*) Galicyjskich wołów było na targu dzisiejszym 786 sztuk, innych 2227 sztuk. Za galicyjskie płacono po $25\frac{1}{2}$ złr., najwyżej po $27\frac{1}{2}$ złr. za cetnar. Za węgierskie *prima* 28 do $28\frac{1}{2}$ za cetnar. Później targ był gorszy.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn dnia 13. marca. Ambasador francuzki hrabia Jarnac, umarł tu wczoraj wieczór.

Konstantynopol d. 23. marca. Zajście między Wielkim Wezyrem a ambasadorem austrjacko-węgierskim, hrabią Zichy'm, jest zagodzone. Od ostatniej audjencji ambasadora u sułtana, na której hrabia Zichy zupełną satysfakcję uzyskał, odbyło się i osobiste porozumienie między ambasadorem a Wielkim Wezyrem, które doprowadziło do zasadniczej zgody. Rokowania w sprawie kolejowej trwają dalej.

Wiedeń d. 23. marca. Izba panów. Prezydent zawiadamia, iż komisja do ustawy o podatku budowlanym już się ukonstytuowała. Poczem izba przyjęła wszystkie projekta do ustaw na porządku dziennym będące, między temi o trybunale administracyjnym i kredyta dodatkowe. W końcu prezydent oświadczył, iż Rada państwa z polecenia cesarkiego odroczona od dnia dzisiejszego

Lwów, z Izby handlowej 23. marca.

	zlr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	234 —	236 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 —	145 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	244 —	246 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 90	86 40
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 30	76 80
„ „ „ 5 pr. okres.	85 90	86 40
Banku hip. gal. 6 pr.	90 50	90 75
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	97 75	99 —
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	89 75	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 70	86 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Losy miasta Krakowa	16 —	17 —
„ „ Stanisławowa	14 75	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 20
Dukat cesarski	5 16	5 23
Napoleondor	8 84	8 91
Półimperjał rosyjski	8 95	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 $52\frac{3}{4}$	1 $53\frac{3}{4}$
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 $62\frac{1}{2}$	1 $63\frac{3}{4}$
Srebro	105 25	106 25

Kurs giełdy wiedeńskiej

Berlin, 22. marca. Russ. Banknoten 282.90. Credit. Act. 432 — Lombarden 248.— Galizier 107.25 Staatsbahn 556.50 Rumänier 35.20 Oesterr.-Banknoten 184.15 Usposobienie:—.

Wiedeń 23. marca 1875
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	235 75.	Anglo-austr.	138.—
Unionsbank	112 50.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	235.—.	Kolej połudn.	139.25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bardzo stałe.	

Wiedeń 23. marca 1875.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	53.—.	Węgier. kred.	222 —
Anglo-austr.	140 —.	Unionsbank	113 75
Kolej Kar. Lud.	235 —.	Nordbahn.	195 50
Kolej południo.	139.50.	Kolej Alföd.	132 —
Kolej Elżbiey	187 75.	Kolej Lw.-czer	145.—
Węg. Nordotstb.	120.25.	Vereins-Bank	27.75
Wiener Bauges.	37 —.	Węg. Ostbahn.	56.—
Gal. indemniz.	85.75.	Losy z r. 1864	138 25
Franco-H.-Bank	65.—.	Verkehrsban	99.50
Losy tureckie	56 —.	Baubank-Act.	17.—
Kolej państwow.	304.—.	Bankverein	119.50
Wied. Bauver.	30 50.	Losy węgier.	83.50

Usposobienie stałe.

CENNIK
Ciast i cukrów wielkanocnych
Z CUKIERNI

Jana Müllera

we LWOWIE.

ulica Hetmańska liczba 12. przy Wałach obok wiedeńskiej kawiarni.

Torty i Mazur i marcypanowe i nugatowe od 2 zł. do 10 zł.
Torty i Mazurki ponczowe, orzechowe, skaliste od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki chlebowe, czekoladowe od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki biszkoktowe, ryżowe, maślane, makaronikowe od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki czekoladowo-piankowe od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Torty i Mazurki owocowe od 2 zł. do 12 zł.
Placki z maku lub sera od 1 zł. 50 c. do 8 zł.
Placki krakowskie przekładane od 1 zł. 50 c. do 10 zł.
Baby z parzonego ciasta z rodzynkami, cykatą i skórką pomarańczową rozmaitej wysokości, ubierane i nie ubierane od 1 zł. 20 c. do 8 zł.
Babki niskie (Kugelhupfen) od 50 c. do 2 zł.
Kołacze, jajeczniki z rodzynkami i cykatą od 50 c. do 3 zł.
Regale z makiem, serem, orzechową masą, różą i z konfiturami od 50 c. do 3 zł.

Wielki zapas najpiękniejszych **baranków cukrowych** *od 15 ct. do 3 zł.*

Wielki wybór jaj, pisanek cukrowych otwieranych i nieotwieranych, oraz najtańsze źródło do nabywania tych artykułów w cenie od 15 c. aż do 5 zł. 1616 7—7

Szanownych T. P. Gości moich na prowincji upraszam o wczesne nadesłanie łaskawych zamówień, zaręczając, że staraniem mojem będzie, Szanownych odbiorców zadowolić, tak dobrocią towarów, jakoteż miernemi cenami i starannem wykonaniem.

Z uszanowaniem
Jan Müller.

Adolph Klein,
Hamburg

Handler en gros in allen Kolonialwaaren, Thee, Fettwaaren, Rum, Heringe u. s. w.
Kommissionsgeschäft für Cigarren, **alle** Sorten Delicatessen, Champagner, Likäre, **alle** Sorten eingelegte Früchte, Fleisch u. Fischconserven, Kaviar, Thee, Kaffeen u. s. w., besonders **Hotels** u. **Restaurationen** empfehlenswerth. 1727 1—6

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. 1585 4—24
Metoda użycia w polskim języku.
Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., we Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

L. 239.

OBWIESZCZENIE.

Miasto Dolina sprzedaje 130 morgów gruntu ornego, obok kolei żelaznej położonego, parcelami lub hurtownie.
Cena za mórg 150 złr. a. w.
Licytacja ustna i pisemna odbywać się będzie w dniu **24. marca** od 9. godziny rano do 6. godziny wieczorem 1663 2—3

Magistrat król. wol. miasta
Dolina dnia 12. marca 1875.

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swierzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Skład główny w Paryżu u p. Wislin na ulicy Seine 31. — We Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, w Brodach w apt. p. Franzos; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Sierzputowskiego. 1021 18—20

Wystarczy jedna próba!

aby się o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniej cenie

27 ct.

przekonać.

Płótna lniane.
sztuka 50 łok. 5/4 szeroka weba 13 zł. 50 c.
„ 30 „ 4/4 szer. weba lniana 8 zł. 10 c.
„ 30 „ „ „ weba a przędziwa 8 zł. 10 c.
„ 31 „ „ „ płótno Creas 8 zł. 10 c.

Jedwab i wstążki jedwabne.
Jedwab lub jedwab noblene we wszystkich gładkich kolorach modnych, z farbowanemi częściami na odwrotnej stronie. Szerokość na 5 palców, łokieć wiedeński 27 ct. Szerokości na dwa palce dwa łokcie wiedeńskie 27 c.

Para
białych lub w paski pończoch kobiecych lub dziecięcych najlepszej jakości 27 ct.
para skarpetek 27 ct.
para podwiązek z szeroka jedwabna kokardą 27 c.

Dalej
białe ręczniki adamaszkowe, pościele lniane, ciężkie kobierce na podłogę, płócienko na meble firanki siatkowe i koronkowe, prawdziwe kolorowe perkale, tureckie materje na szlafroki barchany — łokieć 27 c.

Materje wełniane.
łokieć szerokości, ciężkie rypsy, lustrynowe diagonale, tybet, gaziery, bareże, gładkie i w paski wszelkich kolorów łokieć wiedeński

27 ct.

Sztuka
Wachlarz we wszystkich kolorach 27 ct.
Garnitur kokard na piersi i głowę z aksamitnemi wstążkami i różą ubrane 27 ct.
Para manszet z kołnierzem 27 ct.
Chusteczka do nosa lub na głowę 27 ct.
Lniana chusteczka do nosa 27 ct.
„ serweta 27 ct.
Szyldkretowy grzebień do włosów najn. fasonu 27 c.
Grzebień do fryzowania 27 ct.
Nożyce do płótna z pastką 27 ct.
Diadem angi-ozdobiony czarnemi perłami najn. 27 c.
Skórzy pulares 27 ct.
Łyżeczka ze srebra chińskiego 27 ct.

Zlecenia. 1519 6—50
za nadesłaniem gotówki lub zaliczeniem załatwiają się rychło a wzory przysyłają się franko. Kupujący en gros otrzymują rabat. Towar sprzedaje się pod gwarancją prawdziwości i dobrego gatunku. Coby się nie podobało przyjęte będzie na powrót.

Beck's Grand-Bazar
we Wiedniu I. Adlergasse 4.
Upraszam adres sobie zachować i takowy dobrze zapamiętać.

Starsze panie

znajdą korzystne umieszczenie przy rozsprzedaży wody sodowej od 1. kwietnia b. r. Zgłosić się do zarządu fabryki napojów chłodzących 1717 2—3
Piepesa i Beizera.

Deszczochrony jedw. i weł od 2—15 zł
Kalosze wysokie po 3 zł. płytkie 2 zł. 80 ct.
Płaszcze gutaperkowe od 8 zł. do 20 zł.

polecają w wielkim wyborze
F. TOWARNICKI
1625 2—?
&
P. LANGNER
we Lwowie,
przy placu Marjackim l. 9.

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: „**LITON**“ nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha.** 1165 5—6

Nowa waga metryczna!
Ceny oznaczone na 1/2 kilo czyli funt cłowy w oryginalnych paczkach po 1/2, 1/4, 1/8 kilo.

ZUPEŁNIE Swieży transport!
Zbiór majowy 1874.



Herbaty chińsko-rossyjskiej

otrzymał handel
Fryd. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek l. 45,
i poleca takową po następujących cenach:

1/2 kilo Herbaty **Congo**		zł. **1.60**
1/2 „ „ **Souchong**	przedn.	„ **2.—**
1/2 „ „ „	najprzed.	„ **3.—**
1/2 „ „ **Pecco**		„ **2.50**
1/2 „ „ „	przednia	„ **3.—**
1/2 „ „ „	najprzed.	„ **4.—**
1/2 „ „ „	karawanowej po	„ **5.—** **6, 7 i 8.**
1/2 „ „ „ **żółtej**		„ **5.—**
1/2 „ **Okruchów herbac.**		„ **1.20**
1/2 „ „	najlepszej	„ **1.50**

OŚMIOLETNI
stary RUM bremski

Butelka cała . . . . . . złr. **2.—**
„ pół . . . . . . „ **1.—**
1551 3—6

Angielskie biszkokty
do herbaty

1/2 kilo Nic-Nuc	zł. **1.10**
1/2 „ Pic-Nic	„ **1.10**
1/2 „ Franciszek Józef	„ **1.36**
1/2 „ Ginger Nuss	„ **1.36**
1/2 „ Queen	„ **1.36**
1/2 „ Mixed	„ **1.50**
1/2 „ Napoleon	„ **1.56**
1/2 „ Crachnell	„ **1.80**
1/2 „ Hall Nuts	„ **2.—**
1/2 „ Fancy Routs	„ **2.25**
1/2 „ Fine Tea	„ **2.40**

Cenniki rozsyłam franko!
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłane bywają.
Opakowanie nic nie liczę.

1728 **Obszary lasów** 1—?
w Galicji w najbliższem położeniu kolei żelaznej, nad dwoma spławnemi rzekami, są na wyrąbanie do sprzedania 6 do 8 00 morgów miękiego i twardego materjału dwuletniego i na opał. Oferty pod **U. 8639** przyjmuje Anoncen Expedition
Rudolf Mosse we Wiedniu.

Rzadka sposobność
Dwie pierwsze premie
frankfurckiej loterji na konie

ponieważ przy ostatnim ciągnieniu pierwszą nagrodę nie rozdano
Losowanie dwóch zupełnych czwórek, 11 eleganckich powozów, 60 koni itp. itp.
Ciągnienie d. 5. maja 1875.
Losy po 2 zł. 50 ct. wraz ze stemplem. Listę ciągnienia odsyła się franco.
Do nabycia u 1730 1—12
Simon Markus Frankfurt am Main. lub **Simon Markus** Offenbach am Main.

Dr. Schweigera
ekstrakt roślinny

leczy gruntownie pod gwarancją nawet zastarzałe osłabienia siły męzkiej w przeciągu **4 tygodni**, wszelkie inne słabości płciowe tak męzkie jakoteż kobiece w najkrótszym czasie. Flakon 2 złr. wal. austr. wraz z przepisem użycia i korespondencją za przesłaniem gotówki albo za pobraniem pocztowem.
1063 1—6 **Dr. Schweiger**
we Wiedniu, VII Schottenfeldgasse 60.
Uprasza o dokładne podanie adresu

Na Swięta
Towary najświeższe po niskich cenach lwowskich:

CUKIER w głowie po 28, 29 i 30 c.

KAWA perłówka najprzedn.	ft. zł.	1.4
„ Ceylon	„ „ „	1.8
„ „ „	„ „	1.4
„ „ przednia	„ „	1.—
„ złota Jawa najprzed.	„ „	1.4
„ Mokka	„ „ „	1.4
„ Laguera	„ „ „	—.9
„ Guatamala	„ „ „	—.88
„ Campinos	„ „ „	—.80
„ Rio pospolita	„ „ „	—.75
HERBATA Congo 1 ft. wagi wied.		2.—
„ Souchong	„ „ „	3.—
„ „	„ „ „	4.—
„ Pekkoe	„ „ „	5.—
MIGDAŁY wybierane	„ „ „	—.60
„ niewybier.	„ „ „	—.58
RODZYNKI sułtańskie	„ „	—.44
„ Eleme	„ „ „	—.36
„ czarne	„ „ „	—.32
DAKTELE aleksandr.	„ „ „	—.60
CYKATA najprzedn.	„ „ „	1.20
SKÓRKI pomarańczowe	„ „	—.80
MALAGA rodzynki	„ „	1.20
MIGDAŁY w łupkach	„ „ „	1.20
SLIWKI tureckie	„ „	—.32
POWIDŁA węgierskie	„ „ „	—.24
FIGI sułtańskie	„ „ „	—.44
„ wiecowe	„ „ „	—.24

CZEKOLADY 70, 80, 90 c. zł. 1.20, 3.—
OLIWE prowancką 10, 20, 30, 50 i 80 c.
PORTER angielski 1/1 fl. 70 c., 1/2 fl. 35 „
BOK Krasiczyński fl. 40 c., 1/2 fl. 20 „
WINA węgierskie i zagraniczne w doborowych gatunkach
MIODY, Rumy i likiery krajowe i zagraniczne
poleca handel

S. Rudnickiej
w Kaluszu.

Przy zakupnie towarów za 50 zł. odstawiam takowe franko na kolej nie licząc nic za opakowanie. 1711 3—3

W kamienicy pod l. **23 przy ulicy Stryjskiej** jest na 1szem piętrze do wynajęcia

pomieszkanie

składające się; z 1go salonu, 3ch pokoi, kuchni, i werandy.
Bliższa wiadomość w handlu **Bonifacego Stillera.** 1600 4—?

1733 1—4 **1875**
Roman-Cement,
Grodzicki Portland-Cement
w całych i pół beczkach.
OLIWĘ do maszyn,
Smarowidło belgijskie
do osi żelaznych,
poleca w świeżym gatunku
HANDEL
M. Kozłowskiego
w Przemyślu.

Do JW. Panów
właścicieli dużych majątków.

Dzierżawca większych dóbr w Galicji, najlepszy gospodarz, agronom Altenburgski, życzy sobie objąć w zarząd duże majątki w dobrej ziemi u jednego JW. Magnatów naszych. Obiecuje gwarantując kaucją, najwyższe dochody. Renumeracja po każdym skończonym roku z tantiemy. Bliżej listownie pod literą **A. A. T.** poste restante DOBROWLANY. stacja kol. Dniestr. 1735 1—4

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE
(CANABIS INDICA)
PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu, 8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.* 1035 8—15
Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.
Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Tranczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Fanzosa; w Rzeszowie u p. Schaitera.

L. 186.

Konkurs.

Gmina miasta Brzozowa rozpisuje konkurs w celu obsadzenia posady kaprala policji oraz instruktora dla straży ogniowej ochotniczej, z roczną płacą 200 złr. w. a., mieszkaniem i opałem tudzież z zupełnem umundurowaniem, prowizorycznie na rok jeden, potem zaś nastąpi stałe przyjęcie. 1661 2—3
Ubiegający się o tę posadę mają swoje podania, należycie udokumentowane, co do wieku, dotychczasowego zatrudnienia i zachowania się, niemniej zdolnościami i wykazania się z nauki gimnastyki, wnieść do urzędu gminnego miasta Brzozowa najdalej do **25. kwietnia 1875.**
Brzozów, d. 13. marca 1875.

SZPRYCOWANIE BROU

HYGIENICZNE, NIEZAWODEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU, Boulevard Magenta 158,** — (Żądać należy prospektu). — 30 lat powodzenia. 1030 5—?

1020 20—24

TAPIOKA
Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*
Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapio i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.
Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSOBNY SALON
CZESANIA I FRYZOWANIA DAM

urządziłem we świeżo otworzonym magazynie fryzjerskim ul. Hetmańska l. 10 n.
Znaczny zapas włosów, najnowszych fryzur, wybór perfumerji i przyborów toaletowych **świeżo** sprowadzonych z pierwszorzędnych fabryk Angielskich, Francuskich i Niemieckich; tudzież dobry **gust**, którego nabyłem praktykując czas dłuższy w pierwszych fryzjerskich Zakładach w kraju i zagranicą — dają **gwarancję**, że zamówienia robót perukarsko-fryzjerskich jak najlepiej w najkrótszym czasie wykonać zdołam. 1732 1—6
Ceny czesania i fryzowania tak dla mężczyzn jak i dla dam ustanowiłem jak najumiarkowańsze. **Zniżyłem** takowe znacznie w **Abonamencie.**
Polecając mój gustownie i z wszelkiem konfortem świeżo urządzony magazyn łaskawym względom Szanownej p. T. publiczności, usilnie starać się będę najlepszą usługą i dobrym towarem zadowolnić.
IGNACY JAHL,
fryzjer we Lwowie ul. Hetmańska l. 10.

Ostrygi świeże codzień,
Kalafiory algierskie funt po 40 ct.,
Szynki pragskie na święta funt 55 ct., 1685 4—5
poleca handel
WIN i DELIKATESÓW
pod Żubrem
K. Gromadzińskiego & Comp.
Ulica Kopernika pod l. 2. naprzeciw p. Mikolascha.

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
RUCH LITERACKI
rozpoczął w bieżącym kwartale
druk zupełnej korespondencji
JULIUSZA SŁOWACKIEGO
z matką i innemi osobami.
Prenumeratorowie „RUCHU LITERACKIEGO“ mają prawo do nabywania po zniżonej cenie
Zbiorowych wydań powieści **J. I. Kraszewskiego**
i pism **Zygmunta Krasińskiego.**
Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 zł. 50 ct., z przesyłką pocztową 3 zł. 1699 1—1
Nakładem Księgarni we Lwowie.

Doniesienie.

Najnowsze i najlepsze suknie męzkie polecają po zdumiewająco tanich cenach, KELLER & ALT we Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse 11, gegenüber dem Freihause.

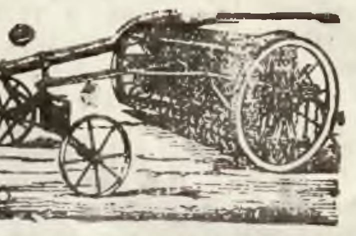
Szczególnie na wiosnę:
Kaszemirowe wierzchnie suknie po dwanaście zł.
Ubranie quadrill po ośmnaście zł.

Wzorki materji i cenniki przesyłamy na żądanie franco, i do zamówień dołącza się do każdej wysyłki pismo gwarancyjne, że suknie, które się nie podobają, bez trudności na powrót przyjęte będą 1724 1—10

1875
„Zniżone ceny:“
Angielski Portland-Cement,
Grodzicki Portland-Cement,
Belgijskie smarowidło
do osi żelaznych,
poleca zawsze w świeżym gatunku,
Główny skład dla Galicji
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie.
1624 5—?

Doświadczoną plennością poleca się do *zasiewu* **zboże jare i ozime** *Probstei. Dactylis caespitosa*, roślina ta utworzyła najsilniejszą i największą rasę bydła w świecie. Zamówienia z zadatkiem przyjmuje
1669 2 2 **Maluja** w Zbarażu.

Clayton & Shuttleworth
fabrykanci machin rolniczych
w Krakowie,
Rynek l. 28.
polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym
Łuskacze kukurudzy,
Sieczkarnie,
Szrotowniki,
Szarpacze do buraków,
Krajacze do buraków,
Gniotowniki do makuch,
Młynki do czyszczenia zboża,
Pernoletta w Paryżu cylindry do gatunkowania zboża i czyszczenia z kąkolu, wilka, wyki, owsa itd.,
Hignetta w Paryżu cribleury przyrządy do gatunkowania zboża,
Sikawki Noela w Paryżu służące jako sikawki ogniowe, jako pompy do gnojówki, jako sikawki ogrodowe do roszenia gazonów itd.
Młyny pojedyncze i podwójne,
Pługi, Walce, Brony,
Siewniki szerokorzutne,
Siewniki rzędowe,
Roztrząsacze siana,
Grabiarki do siana,
Kosiarki Johnstona,
Kosiarki W. A. Wooda.
Żniwiarki Johnstona,
Żniwiarki W. A. Wooda,
Przyrządy do ostrzenia noży.

Johnstona kosiarki i żniwiarki otrzymały na wszystkich konkurencyjnych próbach najpierwsze nagrody, w **Warszawie** w zeszłym roku **najwyższą nagrodę dyplom zasługi.**
Części zapasowe są zawsze na składzie. 1527 7—12
Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH.
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. **28.**

Zawierzaj doświadczonemu!

Według świadectwa z dnia 7. kwietnia 1868 chemika sądu krajowego i profesora chemii v. Kletzińsky, zbadany sądownie

Dr. Millera,
Balsam prezerwatywny
przeciw kurczom

Balsam ten pomaga według świadectw lekarskich znakomitości, i jest doświadczonym środkiem przeciw niestrawności, osłabnieniu żołądka, kurczom żołądkowym, wzdęciu, wymiotom, kolkom, djareji i cholerynie. Balsam ten jest również bardzo skutecznym przeciw zimnicy. Cena flakonu oryg. wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. półflakonu 80 ct. Za wysłanie pocztą 20 ct.

Dr. Millera,
Sok z mchu roślinnego

zadziwiający w swych skutkach na katar, płucowy, zastarzały kaszel, długą chrypkę, zaflegmienie, zapalenie krtani i tchawicy, chronicznym katarom płuc, nawet w tuberkułach używany bywa z dobrym skutkiem. 1154 17—20
Ten sok z mchu roślinnego w oryginalnych słoikach dla dzieci i dorosłych z przepisem użycia 50 ct. Za opakowanie pocztą 20 ct.
Główny skład dla **Galicji** w aptekach **Zygmunta Ruckera** i **J. Beisera** we **Lwowie.**

ŁUBIN

na grunta piaszczyste i glinkowate ze wszech miar bardzo pożyteczny, daje nawet w jałowych polach dobry plon w ziarnie, albo obfity sprzęt zielonej paszy, która zakwaszona w dołach, ceuną jest dla krów karmą działającą na mleko, jest najlepszym przedplonem ozimego żyta, które po nim zawsze się udaje, przyorany na zielony pognój skutkuje prawie jak obornik, dostać można w **Chorośnicy** poczta na miejscu, korzec po 6 złr., a z workiem i opstawą do kolei w **Mościskach** do 7 złr. 1647 3—3

Cesar. i król. wyłącznie uprz.
Ekstrakt z Orzechów
do farbowania siwych włosów
wynaleziony przez
A. Maczuskiego
perfumerzysty
we WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

Ten niezrównany środek do farbowania włosów siwych, na trwały kolor **czarny, brunatny** lub **blond**, niedający się nawet zmyć, nie został dotąd prześcigniony przez żadnego z chemików na świecie. Przez znakomitości lekarskie badany, i uznany z powodu swoich roślinnych składów jako zupełnie nieszkodliwy, odszczególniony został przez Jego Cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem. Jest on jedynym środkiem do farbowania włosów, który używać może szanowna P. T. Publiczność z zupełnym spokojem, gdyż takowy z zielonych łupin orzechów sporządzony, nie tylko, że nie wywiera najmniejszego wpływu szkodliwego na włosy i zdrowie ale stokrotne próby udowodniły najświetniejsze skutki, z czego wypływa, że przymioty tego roślinnego środka do farbowania włosów żadnym innym tego rodzaju środkiem zastąpić się nie dadzą. Ten ekstrakt z orzechów posiada ten nieoszacowany przymiot, że po pierwszo krotnem użyciu, skoro tylko włosy obeschną, kolor naturalny się rozwija, a każdy kto przepis użycia dokładnie przeczyta i do takowego się zastosuje, nie doświadczy żadnego zawodu w zafarbowaniu włosów, wynalazca bowiem w tym względzie przyjmuje na się najzupełniejszą rękojmię.

Cena jednej flaszki 3 zł.
Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj
MACZUSKIEGO,
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u Marcina Müllera,
„ „ u L. Sedlaka i Progulskiego
„ „ u K. Strzyżowskiego,
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza,
„ NOWYM SĄCZU u W. Filipka, apt. pod białym orłem, w Warszawie u Alex. Kocha perfum. 1593 5 24

Elixir et Vin de J. BAIN
A LA COCA du PÉROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparacje te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły, w ciężkich chorobach *szpiku kości pacierzowej i mózgu.* Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw *cukrzycy hypokondrji, melancholii,* pochodzących *z rozstrojenia organów płciowych,* a zwłaszcza *w chorobach nerwowych najniebezpieczniejszych*

Pastylki ułatwiające trawienie p. J. Bain z Coca Peruwiańskiego,
przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym.

Nota. Lekarstwa te, których p. **Bain** jest wynalazcą, przygotowane są z **Coca**, pochodzącego z plantacji p. Ballivian, ministra pełnomocnego w Boliwii, w **Paryżu.** Skład główny w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. przy ulicy de Londres, 15. We LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 1025 7—12

Krajowa fabryka
Portland-Cementu
W. STRUSZKIEWICZ i B. DŁUGOSZOWSKI.
Główny skład u J. S. Jürgensa we Lwowie.

Wyrabia od zeszłego roku cement do budowli wodnych i lądowych znakomicie się kwalifikujący.
Komisja złożona z WW. pp. Ludwika Wierzbickiego, nadinżyniera kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, Wgo Renzenberga, nadinż. kol. Arcyks. Albrechta i profesora akad. techn. we Lwowie, Wgo Zacharjewicza, po dokonanych dokładnych próbach **wysoką wartość** naszemu wyrobowi przyznała, co również analizy chemiczne przez prof. dr. Kleczyńskiego w Wiedniu i prof. dr. Antoniego Krockera w Proszkowie dokonane stwierdzają. Nadto pochlebne **świadectwa** tak Dyrekcji kolei Arcyks. Albrechta jak i wielu pp. budowniczych i przedsiębiorców, którzy tego cementu już używali dowodzą, iż wyrób nasz nawet najwybredniejsze wymagania w **każdym kierunku zadowolnić** jest wstanie.
Mamy zaszczyt polecić wyrób nasz PP. inżynierom, budowniczym i przedsiębiorcom z tem nadmienieniem, że produkt ten jakkolwiek w **niczem zagranicznym** wyrobom **nieustępuje**, jako miejscowy **znacznie taniej** pozbyć jesteśmy w stanie, ręcząc za **świeżość** i ciągle **jednaką dobroć** wyrobu naszego.
1719 1—3 Z poważaniem
W. Struszkiewicz i B. Długoszowski
w Weldzierzu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.